



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 5/2008 (31) – JEZUICI – wrzesień 2008



29 czerwca – 13 lipca

- Sześćdziesięcioro dzieci z o. Jakubem Cebulą SJ oraz z kolegami i koleżankami z Bytomia (z o. Andrzejem Nowakiem SJ) spędziło dwa tygodnie na koloniach w Brzeźnej pod Nowym Sączem. Więcej – wewnątrz numeru.

28 czerwca, sobota



foto Bogdan Szysko

- Posługujący w naszej parafii przez ostatni rok diakon Grzegorz Kramer SJ przyjął w Krakowie z rąk biskupa Jana Zająca święcenia kapłańskie. Wrażenia uczestniczki tej uroczystości – wewnątrz numeru.
- Ukazał się wakacyjny numer (czwarty w tym roku) „Głosu Poczucia”.

Lipiec

1 lipca – 31 sierpnia

- W okresie wakacyjnym nie było niedzielnej Mszy św. dla dzieci o godz. 10.30 w kościele dolnym ani Mszy św. o godz. 7.15 w dni powszednie; kancelaria parafialna była czynna w nieparzyste dni tygodnia w godz. 8.00 – 9.00 oraz 16.00 – 17.30, za wyjątkiem dni świątecznych i I-go piątku miesiąca a biblioteka parafialna i czytelnia były nieczynne.

6 lipca, niedziela

- Swoją prymicyjną Mszę św. o godz. 10.30 w głównym kościele odprawił o. Grzegorz Kramer SJ. Więcej – wewnątrz numeru.
- W holu kościoła zbierane były podpisy pod petycją domagającą się od władz Polski wsparcia starań Stolicy Apostolskiej mających na celu przyjęcie na forum ONZ moratorium zakazującego wykonywania aborcji. Wg organizatorów akcji odzew był niestety mizerny – zebrano ledwie około 150 podpisów.

12 lipca, sobota

- Członkowie parafialnej grupy Apostolstwa Modlitwy uczestniczyli w kaplicy Karmelu na Zaciszu we Wrocławiu w uroczystej Mszy św., podczas której była członkini Apostolstwa Modlitwy Iwona Paraskiewicz, obecnie s. Maria Dominika od Miłości Bożej – karmelitanka bosa – złożyła uroczystą profesję zakonną. Więcej – wewnątrz numeru.

13 lipca, niedziela

- O 5.00 rano sprzed kościoła wyruszył rozmodlony autokar pełen słuchaczy i przyjaciół Radia Maryja. Udali się na doroczne, już 14. spotkanie Rodziny Radia Maryja ze swoją Matką i Królową na Jasną Górę.

16 lipca, środa



foto Joanna Warchol

- Młodzież wyjechała na rekolekcje I-stopnia – do Starej Wsi i III-stopnia – do Grabownicy. 27 lipca wszyscy zjechali się do Starej Wsi na trwające do końca lipca V Ignacjańskie Dni Młodzieży.

20 lipca, niedziela

- Gościliśmy w naszej parafii siostrę Elżbietę Czarnę, salezjankę, która podczas Eucharystii dzieliła się z nami doświadczeniami ze swojej dwudziestoletniej pracy misyjnej w Sudanie a po Mszach św. zbierała ofiary dla najbardziej potrzebujących w tym kraju. Można też było przystąpić do „Adopcji Serca”, akcji polegającej na duchowym i materialnym wsparciu konkretnego dziecka z Afryki.

25 lipca, piątek



foto Iwona Kubiś

- W liturgii Kościoła wspominaliśmy św. Krzysztofa – patrona kierowców i podróżnych. W związku z tym po wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 na placu przed kościołem odbyło się poświęcenie pojazdów mechanicznych oraz błogosławieństwo kierowców i podróżujących.

29 lipca, wtorek

- Delegacja Duszpasterstwa Ludzi Pracy udała się do Warszawy, by wziąć udział w manifestacji zorganizowanej przez NSZZ „Solidarność”. Związek upominał się o godne płace i emerytury dla seniorów, a także o godziwe warunki życia dla każdej polskiej rodziny.

31 lipca, czwartek

- Z racji uroczystości św. Ignacego Loyoli, kapłana i założyciela Towarzystwa Jezusowego (poprzedzonej ośmiiodniową nowenną) na Eucharystii o godz. 18.00 modliliśmy się w intencji jezuickiej wspólnoty w naszej parafii, a także wszystkich członków, współpracowników, dobroczyńców i przyjaciół zakonu. Podczas tej Mszy św. została również poświęcona woda św. Ignacego, z którą według tradycji i wiary Kościoła związana jest łaska błogosławieństwa, opieki Bożej i szczęśliwego porodu dla matek oczekujących narodzin dziecka oraz dla kobiet pra-

gnących własnego potomstwa. W dniu tym, nawiedzając jezuicki kościół, można było zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

- Podczas wieczornej Mszy św. parafianie zostali poinformowani, że o. proboszcz Wojciech Ziółek opuszcza naszą parafię – został mianowany przez ojca generała prowincjałem południowej prowincji polskich jezuitów.

Sierpień

1-31 sierpnia



foto Bogdan Szysko

- Podczas urlopu brata Piotra Wójciaka SJ, nasze go zakrystiana, zastępowali go dzielnie i skutecznie klerycy jezuicki z Krakowa: Marcin Chmaj i Krzysztof Fajtus.

2-10 sierpnia

- Spod katedry wrocławskiej wyruszyła 28. Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę. Chętni pielgrzymowali w grupie 12. na czele z naszym o. Proboszczem. Osoby, które z racji wieku, stanu zdrowia lub obowiązków, nie wyruszyły w drogę, mogły pielgrzymować duchowo zapisując się do grupy nr 16. Przy zapisie otrzymały znaczki pielgrzymkowe i specjalne rozważania modlitewne. Dla nich również przygotowane były codzienne audycje w Radiu Rodzina, a przez czas trwania pielgrzymki modliły się w kościele podczas codziennych apeli jasnogórskich o godz. 21.00. Więcej o pielgrzymce i pielgrzymowaniu – wewnątrz numeru.

6-12 sierpnia

- Członkowie wrocławskiego oddziału Związku Piłsudczyków działający przy naszej parafii tradycyjnie uczestniczyli w 43. już Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej strzelców Józefa Piłsudskiego z Krakowa do Kielc.

17 sierpnia, niedziela

- W naszej parafii gościliśmy o. Grzegorza Tęczara, jezuity, misjonarza z Paragwaju. Na wszystkich Mszach św. głosił on kazania, a po mszach, przed kościołem zbierał ofiary na potrzeby misji, w której pracuje. Więcej o pracy misyjnej o. Tęczara – wewnątrz numeru.

18 sierpnia, poniedziałek

- Pod hasłem „Ocalić od zapomnienia” członkowie Związku Piłsudczyków z naszej parafii wyruszyli z alei Pracy na Wołyn (Ukraina) w celu zażebania o zapuszczone i zapomniane cmentarze Legionistów poległych w latach 1914-20. Więcej – wewnątrz numeru.

26 sierpnia, wtorek

• Podczas wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej dotychczasowy proboszcz o. Wojciech Ziółek SJ przedstawił swojego następcę, który od września obejmie władzenie naszą parafią. Decyzją prowincjała o. Krzysztofa Dyrka SJ został nim pochodzący z Wrocławia dotychczasowy duszpasterz akademicki w Krakowie o. Jacek Siepsiak SJ.

27 sierpnia – 7 września

• Członkowie Parafialnego oddziału Akcji Katolickiej wzięli udział w pielgrzymce do Medjugorje połączonej z kilkudniowym wycieczką nad morzem w Chorwacji i uczestnictwem (w drodze powrotnej) w obchodach kolejnej rocznicy odświeżenia wiedeńskiej w stolicy Austrii. Więcej – wewnątrz numeru.

31 sierpnia, niedziela

• Z okazji 28. rocznicy podpisania porozumień sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność” w naszym kościele odbyły się uroczystości jubileuszowe. Więcej – wewnątrz numeru.

Wrzesień

1 września, poniedziałek

• Uczniowie powracający z wakacji oraz ich rodzice rozpoczęli nowy rok nauki z Panem Bogiem, uczestnicząc we Mszy św. o godz. 8.00 w górnym kościele, która została odprawiona specjalnie w ich intencji.



fot. Bogdan Szyszko

• Z udziałem przedstawicieli władz państwowych, wojska, kombatanów i poczty sztandarowej Duszpasterstwa Ludzi Pracy na Cmentarzu Żołnierzy Polskich na Grabiszynie odbyły się uroczystości z okazji 69. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

4 września 2008 roku

• W Kaliszu każdy I czwartek miesiąca jest dniem szczególnej modlitwy do św. Józefa, patrona diecezji kaliskiej i patrona rodzin. Tym razem na uroczystą Mszę Świętą o szczęśliwe i święte rodziny wyruszyła z naszej parafii autokarowa pielgrzymka Koła Przyjaciół Radia Maryja. W przyszłości wybierają się znowu i zapraszają młodych, bo u św. Józefa można uprosić dla siebie dobrą żonę lub dobrego męża.

7 września, niedziela

• W naszej parafii obchodziliśmy uroczystość odpustową ku czci Matki Bożej Pocieszenia (pierwsza niedziela września). Uroczystej sumie koncelebrowanej przez księży z dekanatu Wrocław-Śródmieście przewodniczył o. Kazimierz Ptaszkowski SJ, który głosił też okolicznościowe kazania na pozostałych niedzielnych Mszach św.

ciąg dalszy na stronie 23

Zamiast wstępu

Kochani!

To czyni winny świadczyć o człowieku, a nie słowa. Dlatego choć pragnę skierować do Was Drodzy kilka słów na początku mojego zaangażowania jako proboszcza tej Parafii, to jednak proszę, by się nimi zbytnio nie przejmować i osądzać mnie według tego, co się będzie działo, a nie po słowach niżej skreślonych.

Benedykt XVI przypomniał, swego czasu, kapłanom, iż ludzie oczekują od nich tego, by byli nie tyle biznesmenami, menadżerami i innymi zarządcami, lecz przede wszystkim ludźmi ducha, potrafiącymi odpowiedzieć na duchowe potrzeby człowieka. I to się dobrze składa, bo ja nigdy nie uważałem, bym miał smykałkę do interesów, natomiast „naduszpasterzowałem” się już wiele.

Kochani!

To Wy tworzycie tę wspólnotę. Wy jesteście w niej najważniejsi. Ale też nie czuję się tu tylko najemnikiem. Kim więc jest proboszcz? Myślę sobie, że jego rolę można porównać do skarbnika. Mam dostęp do pewnych zasobów, z których wydobywam to co cenne i rozdaję. To są przede wszystkim sakramenty - największy skarb Kościoła, pozwalający na zażyłą bliskość z Bogiem. Potem, życie wspólnotowe, dar nieoceniony dla osamotnionych i zagubionych, wraz z modlitwą, kontaktem ze Słowem Bożym i konkretnymi uczynkami miłości. Jako proboszcz mam organizować korzystanie z tych darów. Domagajcie się ode mnie jak najwięcej. Dam Wam ile tylko będę w stanie.

Nie będzie to mało, dlatego że będę czerpał nie z siebie i moich talentów ale ze skarbcza Kościoła, z tego co Bóg



fot. Archiwum autora

nam daje i co już razem wypracowaliście dzięki talentom otrzymanym od Niego. Będę korzystał z bogatych duchowych zasobów tej Parafii.

Nie mam jeszcze konkretnych projektów, ale w mojej głowie rodzą się już różne pomysły. Jakoś szczególnie leży mi na sercu „sakralizacja” wnętrza naszego kościoła, by bardziej sprzyjała liturgii i modlitwie, a także by łatwiej mogły się do niego dostać starsze osoby. Oczywiście, jak poprzednik pragnę, zresztą zgodnie z zaleceniami naszego biskupa Ordynariusza, wspierać różnorodne grupy i inicjatywy parafialne. Myślę też, że wielkim wyzwaniem dla nas jest stworzenie płaszczyzny życia wspólnotowego dla ludzi dobrej woli nie mogących przystępować do sakramentów. Chciałbym, by i oni poczuli się członkami naszej wspólnoty parafialnej.

Bardzo proszę o współpracę i modlitwę. Błogosławię Wam z całego serca!

ks. proboszcz Jacek Siepsiak SJ
(zwany Bazylim)

Wcześniak i po cesarce

Ostatni wywiad redakcji Głosu Pocieszenia z o. Wojciechem Ziółkiem w roli proboszcza! Od razu mówimy – nie było łatwo. Za pierwszym podejściem w ogóle nie udało nam się zadać żadnego pytania...

Głos Pocieszenia: O Opolu Ojciec powiedział kiedyś, że prześliczne to były lata. A o latach u nas, co może Ojciec powiedzieć?

WOJCIECH ZIÓŁEK: – Jak zaczynały być prześliczne, to się skończyły. Chyba od początku były takie bardzo ciepłe, tylko że na początku – jak zawsze – miałem problem z zadomowieniem się, z aklimatyzacją, brakowało mi jakiś odnośników co do miejsc i ludzi. Ale to, co mówiłem wiele razy przy różnych okazjach, że dobrych mam parafian, że tutaj z taką wielką życzliwością ludzie mnie przyjęli i traktowali, to wszystko prawda.

Na początku, w pierwszym roku, to ja byłem chyba trochę za bardzo przejęty tą nową funkcją, tym, co ja powinienem, żeby nic nie zmieniać, żeby zachować styl, jeżeli chodzi o bycie proboszczem. Dopiero potem zacząłem robić swoje, zacząłem używać tego, co jest moją mocną stroną – rozmowy indywidualne, spotkania w małych grupach.

GP: Dopiero teraz Ojciec przemógł ten początkowy lęk?

– To, o czym mówiłem trzy lata temu, to przejście i strach rzeczywiście były. Nie wiem, czy przemogłem je dopiero teraz, to chyba jakoś tak stopniowo wygasło, im bardziej się poznawało ludzi, im więcej było takich rozmów bezpośrednich, pełnych zaufania. W pewnym momencie przestałem się bać, ale nie potrafię powiedzieć kiedy.

GP: Jakie były ojca cztery „naj”: największa porażka, największy sukces, najmilsza rzecz, która się przytrafiła i największe rozczarowanie.

– Największa porażka była na tyle duża, że mówiłem już o niej podczas ogłoszeń – ta zeszłoroczna pielgrzymka. Wydawało mi się, że po tylu zachętach..., ja tu kocha-

ni... a tu taka ściana. No teraz, po tej tegorocznej pielgrzymce już tak chyba tego bym nie ocenił, ale wtedy to bolało. Teraz tak sobie pomyślałem, że wtedy to padło takie pierwsze ziarno, które za rok już wykiełkowało.

GP: To może właśnie dzięki temu, że tak zabolało, to potem się tak rozwinęło. Bo jeżeli od razu by było średnio, to mogło by tak zostać.

– Zapewne tak, tylko że to widać z perspektywy, tej dalszej, a w szczególności z perspektywy drugiej pielgrzymki.

GP: Największy sukces?

– Wszystkie te momenty, kiedy był widok z okna pokoju „ojca dyrektora”, a ostatni taki widok, który zapamiętałem, to był ten przed piknikiem, kiedy lało, a tu się tylu ludzi kręciło wbrew nadziei, że piknik dojdzie do skutku. To było takie bardzo cieszące. Sukcesem jest, jak ludzie sami zaczynają coś chcieć, podpowiadać, robić, czy opieprzać proboszcza, np. dlaczego tego nie ma.

GP: Proszę to rozwinąć... Co, według Ojca z tego co Ojciec zasiał będzie już samoczynnie kiełkować i rosnąć dalej?

– No, tu się narażę połowie parafii, ale mam nadzieję i ufam, że grupa czterdziestolatków i grupa lektorów będą się trzymać i rozwijać. Ale również częstotliwość spotkań Rady Parafialnej. Nie wiem jaka była, bo Rada Parafialna powstała krótko przed moim przybyciem. Ale jak coś czekało parafię, ja mogłem powiedzieć, że musimy się spotkać i przychodziła Rada Parafialna i nigdy nie zostawałem sam z problemem, to stawalo się naszym wspólnym zmartwieniem albo radością. Myślę, że członkowie Rady Parafialnej na tyle się do tego przyzwyczaili, że nie może być inaczej i to nie jest coś, co ja zasiałem, tylko ludzie, którzy są w Radzie mają za



foto: Zofia Nowicka

sobą ileś lat w tej parafii. Rada Parafialna dała mi taką możliwość, że można to było wykorzystać.

Przy okazji chciałem podziękować panu Bogdanowi Szysze. Te ostatnie dni, to jest takie podsumowanie wszystkiego co tu się za mojej kadencji stało i cieszę się, że pan Bogdan dał mi to wszystko spisane, bo ja już wielu rzeczy nie pamiętam. Żałuję tylko, że nie były robione zdjęcia stanu, który zastałem.

GP: Cofnijmy się o trzy lata – ojciec przyjeżdża, idzie do domu zakonnego, siada w refektarzu przy stole, do którego w latach 60. przyklejono ceratę, potem siada w świetlicy, zrzucając ręką stos pożółkłych gazet i Ojciec sobie myśli: od tego zacznę i tego się będę trzymać, bo to na pewno się uda; a nie udało się. Tego nie tykam, bo to nie wypali, nie da się tego tu zrobić; a udało się. Czyli największe rozczarowanie i pozytywne zaskoczenie.

– Znalazłem karteczkę z moim pierwszym kazaniem: „Niczego Państwu nie będziemy obiecywać i jestem głęboko przekonany, że słowa dotrzymamy”. Tam też powiedziałem, że na pewno byście chcieli znać plan nowego proboszcza – otóż nie mam żadnych planów, poza tym, że bym was pokochał a wy mnie. Wszystko inne podpowiadają potem osoby, życie, wydarzenia, więc nie miałem żadnego planu, czegoś, czego muszę się trzymać. Na pewno, żebyście mieli do mnie dostęp, że bym był obecny i zaangażowany, a wszystko inne... przecież ja ani nie byłem tutaj wcześniej, a nawet gdybym był, to nie wiedziałem, czy odmaluję aulę czy refektarz. Nie wiedziałem, że Krzysiek Cudo może tu coś zrobić. Kolor mojego pokoju, jak go pomalowali, był taki, że ja bym oszalał w tym pokoju, więc musiałem zadzwonić

do Krzyska, żeby przyjechał i coś z tym zrobił. Jak go oprowadziłem, to powiedział, może refektarz, a może... Więc nie było takich rozczarowań spowodowanych tym, że sobie coś zamierzyłem, a to się nie udało. Pewnych rzeczy się nie udało zrobić, bo brakło czasu....

GP: Jak ta nocna rezurekcja...

– Tu raczej nie było tak, że się nie udało, tylko bałem się, że to zbyt szybko. A potem, jak biskup to poparł, to już było fajnie, że zrobimy, ale kto inny to zrobi.

GP: Ile takich rzeczy jeszcze?

– Grupa Nikodema, poradnia parafialna, dla której jest zrobione pomieszczenie, dyżur księdza w konfesjonale, żeby można było się na spokojnie spowiadać, kurs małżeński dla ambitnych, który będzie długo trwał w grupie zamkniętej, przygotowanie do bierzmowania w nowej formule, pierwsza spowiedź – już w tym roku było zrobione nabożeństwo pokutne. Czytałem w „Gościu Niedzielnym”, że na Śląsku w Wielki Czwartek proboszcz proponuje parafianom, żeby po Mszy Wierzy Paschalnej zrobić takie uroczyste kolacje w domu, a na tej mszy się chlebki rozdaje. Na to brakło czasu.

GP: A to, co zaskoczyło albo samo wyszło?

– Ponieważ ja tu nie znałem zupełnie parafii, to negatywnie zaskoczył mnie stan materialny, nie finansowy, tylko stan budynków. Pozytywnie poziom gazety parafialnej, że zdjęcia z wczoraj na dziś, że wszystkie teksty nasze i szybko, że kolorowe okładki i wkładki. Brakuje mi czasu na podsumowanie, bo myślę o tym, co mnie czeka, że muszę się skończyć pakować i wyprowadzić. Brak takiego jednego dnia, żeby się i podsumować. Dlatego o wielu rzeczach zapewne zapominam. Oczywiście, działalność charytatywna w naszej parafii jest też chlubą – i komitet i kawiarenka. To, że tyle lat działają.

GP: Jakby ojciec miał swoją dotychczasową drogę kapłańską określić nomenklaturą miłosną – miał Ojciec kilka tych narzeczonych w swoim życiu i jakby je Ojciec ocenił?

– O narzeczonych nie będę mówił, bo są zazdrosne jedna o drugą. Ja zawsze mówiłem o dzieciach. Wrocław i Aleja Pracy będą należeć do takich moich dzieci. Wprawdzie wcześniaczek i po cesarce, ale nigdy nie było czegoś takiego, że ja bym chciał wrócić do poprzedniej funkcji, że

zostawiłbym to w diabły i wrócił na poprzednie miejsce. Żałowałem, że nie jestem ze studentami i nie mogę tego robić, ale nigdy nie żałowałem, że jestem tu. Nigdy nie było tak, że tu nie wkładałem serca w to, co robię.

GP: Przyznam, obawy były takie, że Ojciec przychodząc od studentów będzie chciał w tej parafii zrobić duszpasterstwo akademickie.

– I jest wiele osób, które sądzą, że tak robiłem. Kiedy byłem pierwszy raz w sprawie pielgrzymki na Bujwidą, zobaczyłem jak robią supę, pomyślałem, że szkoda, że nie jestem duszpasterzem akademickim, bo na takie klimaty ja reaguję natychmiast i zawsze za tym tęsknię i gdyby mi teraz kazano to robić, to bardzo chętnie. Ale w tej tęsknocie nie było tego, że tu mi jest źle. Nie było mi tu nigdy źle, nawet, jak spałem te pierwsze tygodnie w śpiworze, bo nie było wersalki w odpowiednim rozmiarze.

GP: Co jest w naszej parafii, a z czym nie spotkał się Ojciec gdzie indziej, coś oryginalnego, takiego naszego?

– Mój rodzony proboszcz był i jest dla mnie pod wieloma względami takim wzorem do naśladowania jako proboszcz, jako ksiądz, ale nawet w mojej parafii rodzonej i tam, gdzie byłem potem, chyba nigdy nie spotkałem takiej bezpośredniości w relacjach między parafianami a proboszczem. Tutaj jest taki, w dobrym tego słowa znaczeniu, wręcz wiejski układ, że wszyscy wszystko wiedzą, co lubię, czego nie lubię, gdzie byłem. Takiej bezpośredniości, nie wiem, czy nigdzie nie ma, ale ja się nie spotkałem. To, że tak chwałą od razu za coś, jak jest dobrze zrobione. W Toruniu mój przyjaciel Wiesiu Kulisz, który wielką wagę przykład do tzw. picu, nigdy nie doczekał się pochwały czy zaproszenia do domu. A u nas w parafii jest bardzo dużo tego wzmocnienia pozytywnego. Tylko, jak byłem przez trzy miesiące w Chicago u polskich jezuitów, to się z czymś takim spotkałem.

GP: Czy nominacja Ojca na prowincjała wynika z obserwacji działania Proboszcza w parafii i czy zabierają Ojca, aby więcej szkód nie zrobił, czy tak dobrze pracował, że przydałby się taki na prowincjała?

– Ojciec generał, który mianuje, nie ma możliwości takiej obserwacji. I nie wiem, co tam zdecydowało, ale chyba trochę jed-

no i drugie. Na pewno takie duszpasterstwo bezpośrednie, jakim jest parafia i taki bezpośredni kontakt z ludźmi sprawia, że jest się tak trochę na świeczniku. Nie jest się jak jakiś profesor, który prowadzi wykłady, ale ogólnie wypowiada się tylko na konkretne tematy. Proboszcz wypowiada się na wszystkie tematy, czy się zna, czy nie zna. Uważam, że to, co się stało z moją nominacją, to kolejna rzecz z cyklu „że się porobiło”. To jak przebiegała nominacja, to na pewno dużo przypadkowości, ale takiej, w którą wierzymy, że Pan Bóg tego chciał. Na pewno nie było żadnego planowania, przygotowywania się. Podobnie było z byciem proboszczem. Nie miałem czasu się przygotować, bo do końca byłem na obozie ze studentami, a wcześniej na światowych dniach młodzieży. Przyjechałem tu, a na drugi dzień poszedłem do kancelarii i ludzie pytali mnie o rzeczy, o których nie miałem zielonego pojęcia.

GP: Czy Ojciec nie uważa, że niektórym grupom w naszej parafii brakuje świeżego dopływu krwi? Mam na myśli Akcję Katolicką, Duszpasterstwo Ludzi Pracy, bo te najbardziej znam?

– Niewątpliwie tak, ale nie można powiedzieć, że te grupy nic nie robią, żeby nie było tego świeżego dopływu krwi. Jednak pomyśl na grupę tkwi korzeniami w czasach, które minęły, i stąd wynika hermetyczność tych grup. Ale jest też to powód do podziwu – regularność spotkań, szkolenie, przygotowanie spotkań – tu też wielki ukłon w stronę o. Gegotka. Myślę natomiast, że w takim kształcie, w jakim jest Duszpasterstwo Ludzi Pracy, tkwi korzeniami w przeszłości, niewątpliwie chlubnej, natomiast – póki co – nie ma pomysłu na tę grupę. To nie jest wina tych ludzi z grupy tylko duszpasterzy. Apostolat społeczny w Kościele w obecnym czasie jest taki, że nikt nie wie, co z tym zrobić.

GP: Kiedy przeżywałam straszny kryzys związany ze śmiercią najbliższej mi osoby, wtedy ksiądz powiedział, że nie dzieje się przypadkiem, że wszystko jest po coś. Ponieważ w życiu Ojca też następuje pewna zmiana, myślę, że to jest też po coś. Jakie są w związku z tym Ojca największe obawy i nadzieje?

– Największe obawy są takie, że nie podołam. Nie chodzi o to, że się nie zorganizuję, bo znam siebie i wiem, że się nie zorganizuję. Nie podołam w takim znaczeniu, że będę ludzi krzywdził, że ranił, nie mając

takiej intencji oczywiście. Tego się bardzo boję, bo władza przełożonego, a zwłaszcza wyższego – prowincjała jest naprawdę bardzo duża. I trzeba się jej bać trochę, bo prowincjał dużo może. Jeżeli mowa o obawach, to nie chciałbym być kimś takim, kto tę władzę, zapewne nie chcąc, ale będzie tę władzę wykorzystywał, żeby ludzi ranić. Chciałbym być dobrym prowincjałem, nie skutecznym i wydajnym, tylko dobrym dla współbraci. To są moje główne zadania.

GP: Ojciec zmienił tutaj u nas w parafii spektrum patrzenia na niektóre sprawy. Choćby to, że do ogrodu parafialnego parafianie mają prawo wstępu, to jest jakby ich współwłasność i mają prawo z tego korzystać. Jest to dosyć spora zmiana w świadomości, to współlistnienie jezuitów i parafian. Ale kontekst myślenia o niektórych sprawach znów się zmienia. Ojciec mówił dotychczas o remoncie czy przebudowie naszej świątyni z punktu widzenia duszpasterza – proboszcza. Teraz może Ojciec powiedzieć z zupełnie innej perspektywy – prowincjała, który – jak sam Ojciec powiedział przed chwilą – dużo może. Patrząc z tego punktu widzenia, czy ten remont jest w ogóle możliwy?

– Z tego punktu widzenia jeszcze nie pa-

trzę i nie wiem, jak się patrzy. Ulotki, które rozdawaliśmy na kolędzie, wizualizacje, które były w „Głosie Pocieszenia” to nie jest ostateczna wersja, przy której ja się upieram. Musiały być jakieś obrazki, żeby pokazać ludziom, że nie musi być tak, jak jest, że nie może być tak, jak jest. A czy będzie ze stropem, czy będzie dobudowane, to jest wszystko do dyskusji. Ja uważałem i myślę, że jako prowincjał nadal tak będę uważał, że tak nasz kościół i dom na Alei Pracy nie może wyglądać. To jest wstyd dla jezuitów. A skoro tak będę uważał, to też tak będę działał.

GP: Ojciec zna nowego proboszcza – jakie są jego mocne i słabe strony?

– Znamy się od nowicjatu 25 lat Zastąpił mnie w Krakowie. Tak jak poprzednik jest wysoki, ma brodę i złośliwe poczucie humoru, świadczące o inteligencji. Jest mistrzem błyskotliwej riposty. Jest osobą bardzo wrażliwą. Nasze wzajemne żarty z siebie mają wieloletnią tradycję. O. Jacek ma na swoim koncie wiele sukcesów, był duszpasterzem akademickim w Nowym Sączu i w Krakowie, pisał popularno-naukowe artykuły biblijne do „Posłańca Serca Jezusowego”. Jest dobrym organizatorem i ma doświadczenie w pracy duszpasterskiej, zna języki, był na probacji w Australii, wcześniej był

we Włoszech, mówi po hiszpańsku. I jest wrocławianinem. Słabą stroną o. Jacka jest zdrowie. Chyba pisze wiersze...

GP: Skąd wziął się pomysł takiego podpisu Ojca? Tak podpisał się bohater „Pręg”?

– Moi studenci radzili mi, żeby go podać do sądu za prawa autorskie. Ja podpisywałem się w ten sposób już dużo wcześniej, odkryłem, że w moim imieniu jest słowo „ojciec”. Bardzo się z tego cieszyłem i tak się podpisywałem już o wiele wcześniej, to nie był pomysł z filmu.

GP: Czy możemy liczyć na jakieś odwiedzin Ojca w parafii?

– Raz w roku to będzie mój obowiązek, żeby tu przyjechać. Kiedy po sześciu latach odchodziłem z Opolą, co mnie bardzo bolało, pojechałem na rok na probację do Hiszpanii, a potem przyszedłem do Krakowa. Powiedziałem sobie, że przez pierwszy rok nie pojadę ani razu do Opoli, żeby nie było, że się wtrącam. Na pewno nie będę się wtrącał tutaj nowemu proboszczowi w to, co robi. Natomiast będę się starał pomóc, jeżeli tylko będę mógł. Bardzo będzie mi miło, jeżeli będę otrzymywał „Głos Pocieszenia”.

GP: Na nowym stanowisku tak, jak w parafii, nie będzie ojciec wprowadzał żadnych zmian w pierwszym roku?

– Dokładnie tak samo, nie mam żadnych planów takich gotowych, mimo 26 lat w zakonie nie jestem na tyle pyszny.

GP: Ale tak naprawdę nie idzie Ojciec na całkiem nowe?

– Znam wszystkich jezuitów i znam miasto.

GP: Czy będzie obowiązywał teraz jakiś rytuał albo etykieta?

– To akurat nie. Bezceremonialność naszych prowincjałów to jest coś, czym zawsze się chlubiśmy. Prowincjał ma władzę posyłania na misję, jak biskup, ale to w żadnym wypadku nie jest biskup, któremu mówi się wierszyki. Mało też jest tych najwyższych przełożonych zakonów, którzy są tak normalni jak nasi generałowie.

GP: Udało się pokochać parafię i parafian przez te trzy lata?

– Ja czułem się bardzo kochany. Bardzo było mi tu dobrze.

W wywiadzie uczestniczyła redakcja Głosu Pocieszenia w składzie: Bogumił Nowicki, Bogdan Szyszko, Anastazja Drath, Małgorzata Drath, Aleksandra Kumaszka, Iwona Kubiś, Krzysztof Włodarczyk.



*Dziękuję, zostańcie z Bogiem.
W-ojciec-h*



ks. Jan Ożóg SJ

Rok Świętego Pawła Apostoła

(...) W całym katolickim świecie 29 czerwca br. rozpoczyna się Rok Świętego Pawła(...). Taką decyzję podjął Ojciec Święty Benedykt XVI dla uczczenia dwutysięcznej rocznicy narodzin Apostoła Narodów, datowanych przez historyków między 7. i 10. rokiem po Chrystusie. (...)

Kiedy kamienowano młodego diakona Szczepana, młodszy od niego zapewne faryzeusz Szawel nie tylko stał na straży szat wykonawców okrutnego wyroku, ale także – jak świadczy święty Łukasz w Dziejach Apostolskich – zgadzał się na zabicie diakona, i to nie tyle z nienawiści, ile ze zdecydowanego przekonania, że nauka, którą głosił skazany, jest bezbożna, i że nie tylko Szczepana trzeba zabić, ale także wytepić wszelkimi sposobami wszystkich wyznawców Jezusa z Nazaretu, który sam przecież został skazany na śmierć krzyżową dlatego, że zbluźnił odpowiadając na uroczyste pytanie arcykapłana. A Pan Bóg wiedział swoje i widząc gorliwość Szawła o zachowanie Mojżeszowego Prawa w pełnej czystości subridebat, czyli uśmiechał się pod wąsem – jak to mawiali starzy Rzymianie o Jowiszu.

I kiedy naszedł odpowiedni czas, dopadł Pan Bóg Szawła w chwili, kiedy ten pewny swojego był już blisko bram Damaszku. Oto ten sam autor Dziejów Apostolskich pokazuje nam młodego faryzeusza Szawła w drodze do Damaszku w chwili, kiedy to się po raz pierwszy spotkał oko w oko i twarzą w twarz z tym samym Jezusem z Nazaretu, o którym dotąd wiedział tylko, że za swoją naukę i za bluźnierstwo całkiem słusznie i sprawiedliwie został ukrzyżowany na Golgocie razem z dwoma złoczyńcami, za murami Miasta Świętego, i że na krzyżu wyzionął ducha – i kiedy to niespodziewanie dla samego siebie usłyszał głos, który go w jednej chwili przemienił w gorliwego ucznia Tego, którego dotąd odrzucał świadomie, a Jego wyznawców gorliwie wtrącał do więzienia i prześladował: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Szawła bowiem olśniła nagle światłość z nieba, a była to światłość tak porażająca, że ten gorliwy faryzeusz, a późniejszy jeszcze chyba bar-

dziej gorliwy Apostoł Narodów – rażony jej niezwykłym blaskiem – upadł na ziemię. To dlatego pewnie skarżył się Rzymianom: Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę.

Zanim Szawel wyruszył do Damaszku, tak wielką okazał gorliwość w prześladowaniu uczniów Jezusa z Nazaretu, a właściwie to bluźniercy z Nazaretu – bo o tym Szawel był przekonany, że Jezus to bluźnierca – że z własnej woli udał się do arcykapłana i poprosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników tej drogi, jeśli by jakichś znalazł. A Jezus z Nazaretu tak mu w jednej chwili te wszystkie jego znaczne plany pokrzyżował, że ten sam odważny i zdecydowany na wszystko Szawel po nagłym i zupełnie niespodziewanym spotkaniu w drodze do Damaszku z nie tak znowu dawno ukrzyżowanym Nazarejczykiem stał się wbrew własnym planom – a pewnie i wbrew woli własnej – Jego zagorzałym zwolennikiem i po kilku dniach musiał z Damaszku uciekać nocą w koszu na sznurze przez mur przez braci spuszczonego, bo już nawet jego dawni przyjaciele w Damaszku i w Jero-

zolimie, którzy od chwili jego nawrócenia i od pierwszego publicznego wystąpienia w synagodze tamtego miasta jego zdecydowanymi wrogami się stali – nawet jego dawni przyjaciele zatem wiedzieli, że jest on już zagorzałym uczniem ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Jezusa z Nazaretu i wiernym głosicielem Jego nauki, Apostołem, choć jeszcze nie Pawłem.

Bo Pan Bóg naprawdę ma poczucie humoru i bardzo lubi figle płać ludziom – nie wszystkim zresztą, tym tylko, których ethelesen, jak to dawno temu dla pierwszych chrześcijan pięknie po grecku napisał święty Marek Ewangelista, kiedy opisywał wybór Dwunastu Apostołów; których sam chciał zatem, których umiłował serdecznie, których sobie upatrzył w sercu, bo już Mu się bardzo spodobał, chociaż tak naprawdę wcale nie było jeszcze za bardzo na co patrzeć ani się czymś aż do oczarowania całkowitego zauroczyć. Przynajmniej u Szawła – tak jak potem u świętego Ignacego Loyoli i u wielu innych wielkich świętych. Chociaż czy ja wiem? Ktoś powiedział – jakiś mistyk, jeżeli dobrze pamiętam – że Pan Bóg spada na człowieka jak orzeł na wróbla, a może tak spadać dlatego, że przenika ludzkie serce aż do samego dna, i nie tylko zło widzi w człowieku, które zawsze jest hałaśliwe i zawsze na wierzch wypływa, ale także dobro, które już jest i które się z czasem urodzi, chociaż go nawet sokole oko jeszcze nie dostrzega. A może to jest tak między Bogiem a człowiekiem, jak to

Źródło znajomości ducha Pawłowego, jego teologicznej myśli i głębi geniuszu, stanowią jego Listy, kierowane do założonych przez siebie Kościołów, a także Dzieje Apostolskie, których druga część opisuje jego działalność apostolską. W nich trzeba szukać odpowiedzi na pytanie: dlaczego św. Paweł jest tak wielki? Dlaczego dokonał tylu wspaniałych dzieł? Dlaczego jego nauka, jego apostołstwo i misja w Kościele Jezusa Chrystusa ciągle fascynuje i pociąga wielu? Rok poświęcony Apostołowi Narodów ma – w założeniach Ojca Świętego Benedykta XVI – pomóc nam w uzyskaniu odpowiedzi na te, i im podobne, pytania. (...)

Zachęcam Was gorąco, włączyć się otwartym sercem w jubileuszowe inicjatywy Kościoła Świętego, który pragnie, byśmy przeżywając ten Rok Łaski, poznawali coraz pełniej tę niezwykłą postać Apostoła Narodów i jego naukę oraz rozpalali w sobie gorliwość w realizowaniu i głoszeniu Ewangelii świętej. (...)

Ze Słowa Pastorskiego metropolity wrocławskiego ks. abp. Mariana Gołębiewskiego

pewien rabbi powiedział, że Pan Bóg tak bardzo kocha każdego człowieka z osobna, jakby już nikogo innego nie miał na tym pięknym świecie. Może i u Szawła, i u Franciszka z Asyżu, i u Dominika, i u Ignacego, i u tylu innych świętych grzeszników Chrystus, nasz Pan, dostrzegł to, co tylko On dostrzec był w stanie: dobro, którego dzięki Bożej łasce każdy z nich miał się stać twórcą.

A wszyscy wiemy, jak wielkiego dobra dokonał Szawel już jako Paweł, ile trudu go kosztowało głoszenie Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego.

ks. Jan Ożóg SJ

Odpust związany z Rokiem św. Pawła

W tym roku, zgodnie istnieje możliwość uzyskiwania odpustu zupełnego, z zachowaniem zwyczajnych warunków (spowiedź sakramentalna, Komunia Święta, modlitwa w intencjach Ojca Świętego i wykluczenie wszelkiego przywiązania do grzechu). Wierni mogą uzyskać tę łaskę, dla siebie lub dla zmarłych, w następujących okolicznościach i miejscach: 1. W Rzymie, codziennie w ciągu całego roku, raz w ciągu dnia, nawiedzając Bazylikę św. Pawła za Murami; 2. We wszystkich kościołach i kaplicach, uczestnicząc w liturgii Mszy św. lub w innym nabożeństwie sprawowanym w pierwszym dniu Roku św. Pawła (29 czerwca 2008 r.) oraz w dniu jego zakończenia (29 czerwca 2009 r.); 3. W archidiecezji wrocławskiej, uczestnicząc – w dniu 29. dnia każdego miesiąca oraz 28 lutego 2009 r. – w liturgii Mszy Świętej lub innym nabożeństwie ku czci Apostoła Narodów, w następujących kościołach p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła: Kąty Wrocławskie, Mąkoszyce, Namysłów, Oława, Sułów, Sułów Wielki, Trzebnica, Wrocław, Ziębice; 4. Odpust zupełny Roku św. Pawła mogą również uzyskać osoby, które z powodu choroby lub innej uzasadnionej przyczyny, nie są w stanie fizycznie dopełnić wskazanych wyżej warunków. Osoby te winny postanowić, że spełnią je, gdy tylko będzie to możliwe, i włączyć się duchowo w któreś z jubileuszowych nabożeństw ku czci św. Pawła, ofiarując Bogu swe modlitwy i cierpienia w intencji zjednoczenia chrześcijan.

Ze Słowa Pasterskiego metropolity wrocławskiego ks. abp. Mariana Gómbiewskiego, w sprawie Roku św. Pawła w archidiecezji wrocławskiej, 23.06.2008 r.

STRONA DZIECIĄKOWA

CZY WIESZ, ŻE...

SANKTUARIA NA WAKACYJNYCH ŚCIEŻKACH

W trakcie tych wakacji przebywałam niedaleko Zakopanego. Pewnego dnia wybrałam się do cudownego miejsca znajdującego się na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Piękne, drewniane Sanktuarium Maryjne Matki Bożej Jaworzyńskiej Królowej Tatr położone jest niedaleko Rusinowej Polany.

Wiktorówki nie od razu stały się celem pielgrzymek. Przez pierwsze kilkadziesiąt lat tylko okoliczni pasterze i drwale przychodzili modlić się przed zawieszonym na drzewie obrazkiem. Papierowy wizerunek Maryi dość szybko został zastąpiony obrazkiem malowanym na szkło, następnie niewielką kapliczką. Obecnie na tym miejscu jest malutki, ale piękny, drewniany kościółek. Opiekują się Ojcowie Dominikanie. Są tam odprawiane Msze Święte, w których zwykle uczestniczą turyści, ale w niedziele można też zobaczyć górali, którzy wchodzą na Wiktorówki, by spotkać się z Bogiem. Po mszy można zejść do dolnej części kościółka i napić gorącej herbaty.

Kiedy już odzyskacie siły, obowiązkowo trzeba podejść mały kawałek na Rusinową Polanę. Na niej można odpocząć,



fot. Internet

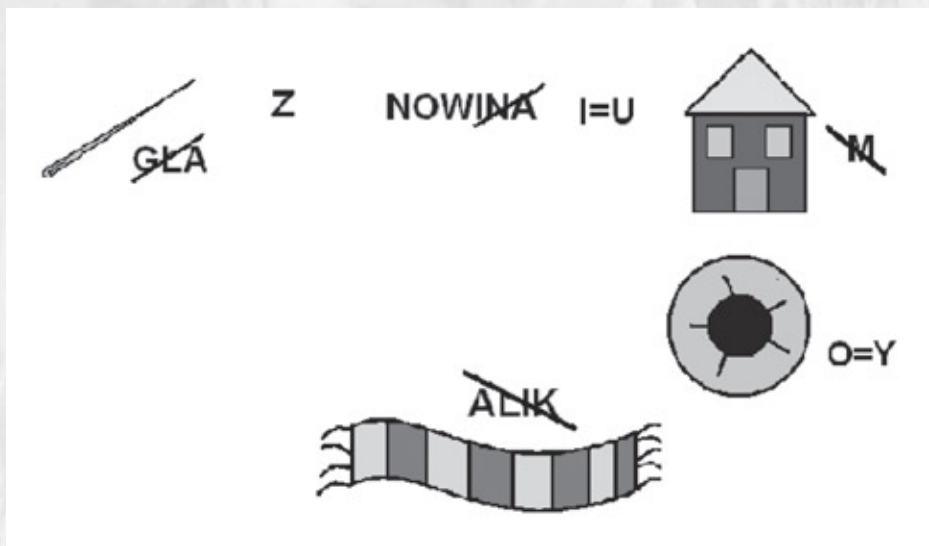
zejść pysznego i ciepłego oscypka prosto z bacówki i zobaczyć całą przepiękną panoramę Tatr. (Pod warunkiem, że nie pada deszcz, bo tak też może być...ale jak to mówią w górach nic nie wiadomo, więc nie należy się zrażać.) Ja byłam tam już wiele razy i uważam, że to miejsce jest jednym z piękniejszych w Polsce.

UŚMIECHNIJ SIĘ

Do fotografa przysła zebra z pingwinem, aby zrobić sobie zdjęcie.

- Kolorowe, czy czarno-białe?
- Wystarczy czarno-białe...!

- Tato, daj pięć złotych na bilet do zoo, chciałem zbaczyć węże.
- Nigdzie, Jasiu, nie pójdziesz! Masz tu łupę i pooglądaj sobie dżdżownice!



Stronę redaguje Julka Sobczak

Święta świętuję w kościele

Krzysztof Włodarczyk: Jesteś jednym z nielicznych przywódców obok Piotra Bednarza, który co rok bierze udział w obchodach rocznicy powstania Solidarności i we Mszy św. 31 sierpnia. Czy to takie zwykłe poczucie przyzwoitości, czy coś głębszego?

Jan Winnik: 31 sierpnia jest dla mnie wielkim świętem, bo mam świadomość, że był to moment przełomowy dla Ojczyzny. Pamiętam, jaką przeżyłem radość i ulgę, gdy po kilkudniowym strajku okupacyjnym w Jelczańskich Zakładach Samochodowych mogłem ogłosić zwycięskie jego zakończenie. Jako katolik święta świętuję w kościele, bo mam za co dziękować Bogu. Na Mszach św. W intencji Ojczyzny bywam także z okazji innych dat. Modlę się za ukrywających mnie, za pomagających wtedy mojej rodzinie, duchowo i materialnie. Dziękuję za zetknięcie mnie i rodziny ze wspaniałymi ludźmi. Jest też o co prosić. Zawsze proszę Ducha Św.: „Przyjdź, oświeć serca i umysły Rodaków” – („albo wyłącz im telewizory”).

K.W.: Jak oceniasz tamte wydarzenia z dzisiejszej perspektywy, czy było warto?

– Było to precudowne przebudzenie Narodu a w nim ogromna solidarność. Warto było. Efektem jest wolna Ojczyzna. Władze możemy wybierać. Szkoda tylko, że wybory są może już nie „homosowietikus”, ale „homoplatformus”. Przez to trudno o istotne zmiany.

K.W. Co Cię dzisiaj denerwuje i co byś chciał zmienić?

– Bardzo zdenerwowała mnie „gruba kreska” i denerwują jej skutki. TV i prasa w rękach lewaków i liberałów. Są bardzo cyniczne, kłamliwe i napastliwe. Złodziejska prywatyzacja. Uległość względem Unii Europejskiej. Ochrona kapusiów. Brak czystek w prokuraturach i sądownictwie itp. Jest tego bardzo wiele. Co bym chciał zmienić? Wszystko, co mnie denerwuje.

K.W. Podobno czytasz tylko prasę katolicką?

– Nie tylko. Chociaż dbam o swoje nerwy, to czasem (zaznaczam – czasem!), gdy siedzę w jakiejś poczekalni, przeczytam jakąś „gadinówkę” – nawet „Wyborczą”, by

ocenić ich stopień zakłamania i bezczelności. Nie kupuję ich! Natomiast prenumeruję „Nasz Dziennik”. Regularnie słucham Radia Maryja, czytuję „Niedzielę” i „Gościa Niedzielnego”. Szczególnie cenię artykuły prof. Nowaka. Regularnie co miesiąc czytam „Gazetę Polską Wrocławską”.

K.W. Inni na bazie popularności zrobili karierę polityczną. Ty nie startowałeś nigdzie w wyborach, usunąłeś się w cień. Jak to skomentujesz?

– Okres od sierpnia roku 80 do wyborów w reaktywowanej Solidarności miałem bardzo aktywny, co skutkowało częstą, a raz bardzo długą nieobecnością w domu. 10 lat ciągłego stresu dla rodziny to długi i trudny okres. Po uzyskaniu niepodległości sumienie powiedziało mi: „więcej czasu dla rodziny”. Obiecałem starszkom rodzicom, żonie i córkom, że nie zaangażuję się już tak, bym nie bywał w domu. Nie usunąłem się w cień. Byłem długo aktywny w mojej gminie, ale bez startu w wyborach. Wybudowaliśmy duży kościół, jestem w prezydium Parafialnej Rady Duszp. Teraz, gdy patrzę, jaki jest szturm na stołki, to nie wiem, czy bym miał szansę jako „solidaruch” wygrać z lewakami.

K.W. Bardzo dobrze Cię wspominam z naszej współpracy w prezydium RKW. To dobre zdanie o Tobie pozostało do dziś. Dziękuję za rozmowę.

– Wzajemnie. Też mile Cię wspominam.

Też nie wybrałeś polityki, chociaż byłeś zaangażowany w Solidarność. Mam propozycję. Zadaj sobie te same pytania co mnie i wydrukuj jako wywiad. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Krzysztof Włodarczyk

Jan Winnik – legenda wrocławskiej Solidarności obok takich osób jak Władysław Frasyniuk, Piotr Bednarz, Józef Pinior.

W sierpniu 1980 r. organizator strajku, potem przewodniczący NSZZ Solidarność w Jelczańskich Zakładach Samochodowych (7,5 tys. załogi). Po wyborach członek prezydium i viceprzewodniczący Zarządu Regionalnego NSZZ Solidarność Dolny Śląsk. Delegat na I Zjazd Krajowy Solidarności – tam wybrany do Krajowej Komisji Porozumiewawczej.

W stanie wojennym ścigany listem gończym ukrywał się 2 lata i 7 miesięcy, organizując podziemne struktury Solidarności. Po ujawnieniu się w roku 1984 do 1989 r. działał w strukturach Podziemnych Solidarności i Solidarności Walczącej. Działał też jawnie. Był współzałożycielem i jawnym członkiem nielegalnej dla władz PRL Komisji Interwencji i Praworządności na Dolnym Śląsku. Za udział w protestach, akcjach ulotkowych i kolportażu wielokrotnie zatrzymywany na 48 godzin, karany przez kolegów grzywnami, nękany przeszukaniem w domu.

Z archiwów IPN

„Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie... Komunistyczna bezpieka wobec kardynała Henryka Gulbinowicza w latach 1970-1990” – to tytuł wydanej właśnie książki Instytutu Pamięci Narodowej, autorstwa Tomasza



Balbusa i Katarzyny Stróżyny, która zawiera m.in. materiały wydziału IV SB, inwigilującego Kościół i zapisy z działań bezpieki przeciwko wrocławskiemu metropolice. Znajdziemy w niej wiele wzmianek o słynnych mszach za Ojczyznę w naszej parafii, o działaniach przeciwko naszym duszpasterzom i wiernym widzianych oczyma funkcjonariuszy ówczesnej Służby Bezpieczeństwa. Możemy się z niej też dowiedzieć co w wolnej Polsce stało się z byłymi esbekami. Książkę (kosztuje 30 zł) można nabyć w siedzibie IPN przy ul. Sołtysowickiej 21a (można ją również wypożyczyć z naszej parafialnej biblioteki).



Oaza w Brzeznej po raz drugi

Już po raz drugi dzieci z Wrocławia i Bytomia spotkały się w Brzeznej, aby wspólnie wypocząć przy super zabawie i modlitwie. Nad całością czuwali księża: o. Andrzej Nowak i o. Jakub Cebula, moderatorka Agata i animatorzy.

Podczas pobytu mieliśmy wiele atrakcji: byliśmy w Zakopanem, gdzie weszliśmy na Gubałówkę, a w czasie wolnym mogliśmy kupić pamiątki na Krupówkach. Zwiedziliśmy także kopanie w Bochni, gdzie największą atrakcją był przejazd kolejka i zjazd 150metrową zjeżdżalnią. Tego samego dnia byliśmy na krytym basenie ze zjeżdżalnią i jacuzzi, gdzie wszyscy umiejący pływać mogli pod czujnym okiem ratowników wejść na głęboką wodę. Pogoda dopisała, więc kilkakrotnie byliśmy na otwartym basenie w Nowym Sączu, jak również na pieszej wycieczce do Starego Sącza. Odwiedziliśmy także Nowy Sącz, gdzie mieliśmy dużo czasu wolnego na buszowanie po sklepach. Na pewno trud-

no będzie zapomnieć nam obieranie chmury, które złapało nas na nowosądeckim rynku.

Czas spędzony w szkole urozmaicały nam różnorodne gry i konkursy: rysowaliśmy, przebieraliśmy się, śpiewaliśmy i recytowaliśmy. Każdy z nas chciał wygrać w konkursach, jednak przede wszystkim liczyła się dobra zabawa. Mogliśmy spróbować swoich sił w zmaganiach sportowych, które przygotowali dla nas animatorzy.

Konkurencji było tak dużo, że trwały dwa dni i każdy mógł znaleźć coś dla siebie, np.: piłka nożna, skakanka, ping pong, rummikub, brzuski, tor przeszkód i wiele, wiele innych.

Zwieńczeniem wyjazdu była tradycyjna uczta zwana agapą. Było mnóstwo pysznego jedzenia, ogrom zabaw i dyskoteka. Dostali-



foto. Katarzyna Selińska

śmy nagrody za nasze zmagania, podziękowaliśmy księżom, moderatorce i animatorom oraz oczywiście moooooocno ich uściskaliśmy.

Następnego dnia spakowaliśmy się i z ciężkim sercem wyruszyliśmy w drogę powrotną. Z niecierpliwością czekamy na kolejny wyjazd!!

Parafialna Akademia Rozmaitości

Historia pielgrzymowania

Pielgrzymka, mówiąc najprościej, jest to pójście przed siebie z całkowitym zawierzeniem Bogu. To forma modlitwy, choć nie można zaprzeczyć, że posiada też aspekt wędrowki turystycznej. Jest przejawem lub poszukiwaniem bliskości z Bogiem. Pielgrzymka to jednak przede wszystkim ludzie. Pielgrzym, po łacinie *pellegrinus*, to człowiek przekraczający granice. Oprócz Stwórcy odkrywający też drugiego człowieka i siebie samego.

Zwyczaj pielgrzymowania znany był już w starożytności. Wyruszano w drogę, aby umocnić wiarę, wybłągać cud w sytuacji bez wyjścia, prosząc o uzdrowienie albo odpuszczenie grzechów, dziękując za otrzymane łaski.

Dawnych średniowiecznych pątników wyróżniał strój: peleryna chroniąca przed zimnem, deszczem, stanowiąca okrycie w nocy, kapelusz z szerokim rondem chroniący przed słońcem i kij będący podporą, ale i zabezpieczenie przed dzikimi zwierzętami. Obowiązkowo pielgrzym nosił emblemat miejsca, do którego dążył, np. muszlę symbolizującą Santiago de Compostela. Zwyczajem pątniczym było też maszerowanie boso nie bacząc na poranione stopy. Pielgrzymowali ludzie prości i wybitni: Kartezjusz czy W. St. Reymont. Niezależnie od statusu społecznego łączył ich wspólny cel. Do społeczności pątniczej należały też rodziny i ludzie mijani po drodze,



foto. Iwona Kubiś

bo objęci byli modlitwą tej wspólnoty.

Pielgrzymka posiada też własny rytuał. Należą do niego pożegnanie pątników, przywitanie po przybyciu na miejsce, procesyjne przejście, często pozostanie w miejscu świętym przez całą noc, wyjawienie Bogu intencji czy prośby. Podczas wędrowek do Częstochowy niezmiennym obyczajem jest też „górką przeprośna”.

W historii pielgrzymowania na stałe zapisało się kilka miejsc, z których najważniejszymi dla chrześcijan są Ziemia Święta i Rzym. Od średniowiecza wędrowano też do miejsc, w których znajdowały się relikwie świętych, później też słynące cudami figury czy obrazy.

Tymi spostrzeżeniami i slajdami ilustrującymi wykład podzieliła się ze słuchaczami p. profesor Grażyna Pańko podczas ostatniego przed wakacjami – 26.06.2008 – spotkania w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości.

Iwona Kubiś

P O L E C A M Y

 **KSIEGARNIA
DominiCanes**

(pod dachem kościoła oo. Dominikanów)

- książki •
- obrazy i ikony •
- dewocjonała •
- pocztówki •
- prasa katolicka •

zamawiamy wszelkie nowości na rynku, prowadzimy sprzedaż przez Internet, zapewniamy fachową i miłą obsługę.

**Z Głosem Pocieszenia
5% rabatu**

godziny otwarcia:

pn-pt 10.00-19.00, sob. 10.00-15.00

Plac Dominikański 2, 50-159 Wrocław

telefon: 071/341 04 09

ksiegarnia@domini-canes.pl

www.domini-canes.pl

Pielgrzymka na Jasną Górę AD 2008

Byłem i jestem bardzo zadowolony, że poszedłem na pielgrzymkę. Kiedy dowiedziałem się o nominacji na prowincjała, przestraszyłem się. Pomyślałem, że teraz nie mogę już iść. W końcu doszedłem jednak do wniosku, że jeżeli zostanę, będę się tylko martwił, a na trasie przynajmniej pomodłę się. Rzeczywiście w ciągu tych dziewięciu dni miałem wiele czasu na modlitwę za innych, za to, co mnie czeka.

Drugą rzeczą, z której jestem zadowolony, jest nasza grupa parafialna pielgrzymująca wraz ze mną. Było nas tylko kilkanaście osób, ale o wiele więcej niż w roku ubiegłym. Byli ludzie, którzy szli pierwszy raz, byli tacy, co wracali do swoich pielgrzymkowych doświadczeń, ale najlepsze było to, że szliśmy razem, szukaliśmy się na postojach, aby usiąść wspólnie. Z punktu widzenia nie tylko proboszcza, ale kogoś, kto jest w parafii, było to dobre, integrujące doświadczenie. Wspólnotę wzmacniało też i to, że codziennie były w naszym kościele Apele Jasnogórskie dla grupy XVI, a my na trasie wiedzieliśmy, że tu się za nas modlą. Supermiłym doświadczeniem był przyjazd ks. Kramera na jeden z noclegów z jedzeniem, ale przede wszystkim z listem do nas od parafian.

Trzecią rzeczą, z której jestem bardzo zadowolony, to relacje wewnątrzwrocławskie. Nasza parafia zaczyna istnieć wśród wrocławskich parafii, poznajemy innych, a oni poznają nas, są kontakty z innymi proboszczami i księżmi. Mówiąc współczesnym językiem, jesteśmy na rynku. Jest to dla nas promocja, ale jeszcze ważniejsze jest to, że człowiek się ubogaca, poznając innych.



foto. Archiwum Redakcji

Ponieważ takie były odczucia wszystkich uczestników z naszej parafii, że należy pielgrzymkę rozpropagować i lepiej zorganizować, jestem też przekonany, że w przyszłym roku będzie jeszcze większa grupa. Pielgrzymka z chęcią przeżyta jest zaraźliwa. Już teraz zachęcam nowego proboszcza, nowego wikarego i wszystkich parafian do pielgrzymowania w przyszłym roku.

brat W-ojciec-h

Fizycznie ciężko, duchowo lekko

Pieszka pielgrzymka do Jasnogórskiej Pani była dla mnie niesamowitym przeżyciem. Podczas pielgrzymki jest fizycznie ciężko, ale duchowo lekko. Z jednej strony trudy wędrowania, nieustanne pokonywanie własnych słabości, wyrzecz-

nie się pewnych wygod, a z drugiej strony przyjazna wspólnotowa atmosfera, która dodaje sił, aby iść dalej i nie rezygnować mimo trudności i nasilającego się zmęczenia. Wszyscy przecież wyruszyliśmy po to, aby zanieść do naszej Maryi Matki bardzo ważne intencje i tylko głęboka wiara w ich wysłuchanie sprawia, że chcemy iść dalej i dalej.

Moja pielgrzymka do Częstochowy to dziękczynienie za życie mojej siostry Marty. W zeszłym roku w lipcu moja 26-letnia siostra zachorowała na rzadką chorobę, na którą – jak powiedział lekarz – nie ma lekarstwa na całym świecie. Modląc się o życie siostry ofiarowałam wówczas Bogu trud pieszego pielgrzymowania na Jasną Górę, zobowiązałam się do dziękczynnej pielgrzymki do Częstochowy. Nasze modlitwy zostały wysłuchane, moja siostra żyje, a jej 7-miesięczny wtedy synek nie stracił swojej mamy. W sierpniu zeszłego roku opiekowałam się siostrą, dlatego dopiero tego lata mogłam się przygotować do zrealizowania mojej obietnicy.

Pan Bóg uczynił wielką Łaskę mojej rodzinie. Podczas jednego ze swoich kazania, ksiądz Orzechowski zapytał: „Po co idziesz do Częstochowy? Dziękuj za życie!” Słowa te bardzo mnie poruszyły. To przecież moja intencja! Dziękuję wszystkim pielgrzymom, którzy byli ze mną w tej trudnej, ale jakże pięknej drodze.

siostra Ewa



foto. Iwona Kubiś

Między pielgrzymem a ziemią

Z upływem letnich dni malała nasza wartość i wiara, że ktoś nas jeszcze potrzebuje. Szarość, zapomnienie, najniższa półka.

Było ciepło, sierpniowe popołudnie, bez nadziei, gdy w drzwiach stanęły one. Gładka opalona skóra, zdecydowane kroki, rozmiar 36. Wymarzone dla nas. Planowały długą podróż. Nasza uroda nie była dla nich najważniejsza. Skoncentrowały się na wnętrzu. Życie nabrało sensu. Postanowiłem, że powędrujemy z nimi choćby na koniec świata. Następnego dnia, po kilku godzinach wspólnej wędrówki, mój towarzysz niechcący zadał ból tej, która mu zaufała. Przyjęła zranienie z godnością. Plany były tak piękne, rozczarowanie przyszło zbyt szybko. Pomimo deszczu noc spędziłem w przedśionku namiotu. One w ciepłych śpiworach, w jego wnętrzu. Hałas pobudki, poprzedzający pianie kogutów rozpoczął kolejny wspólny dzień. Prowadziłem moją wybrankę przez wsie i miasta, leśne i polne drogi. Mój przyjaciel także bardzo się starał. Ponad nami szumiały drzewa i łany zbóż. Mijały dni. W deszczu, upale, wśród pyłu niemiłosiernie wgrzyzającego się w nasze języki i noski. Łączyła nas wędrówka, dzieliły noce i czas postojów. Chwile wytchnienia wołały spędzać same – opuszczały nas, boso biegając po trawie. Jeszcze niedawno tak powabne, z dnia na dzień bardziej zaniedbane, pozbywały się nas przy każdej nadarzącej

się okazji. Za dnia wcale o nas nie dbały, wieczorami marzyły tylko o kąpieli. Czułem się wykorzystywany i oszukany. Przecież miało być tak pięknie. Niosłem ją dalej, lecz moje wnętrze wypełniały bąble. W końcu nastąpiło najgorsze. Porzuciły nas dla innych, dużo od nas starszych, o ciemnej skórze. Jednak sprawiedliwość szybko ujrzała światło dzienne. Ich radość nie trwała długo. Na polnych wertepach sędziwy wiek przegrał z trudami podróży. Wróciły po nas pokorne i życzliwe. Z każdym przemierzonym kilometrem było już tylko lepiej. Do kresu wspólnej wędrówki dotarłem z nią wśród tańców i radości. Towarzyszyłem jej także w drodze powrotnej. Ich dom stał się naszym domem. Tam odzyskały dawny urok i blask. Znów były piękne i zadbane, a co najważniejsze dały nadzieję, że za rok, może dwa znów wyruszymy we wspólną drogę.

Umorusany, wewnętrznie rozbity, ale szczęśliwy

prawy Reebok (siostra Zofia)

Moje przeżycia pielgrzymowania w grupie XVI

To były niezwykle wieczory. Zaczynały się o godz. 21. w naszym kościele na górze i trwały niecałą godzinę. Czekaliśmy na nie cały dzień... Przewodniczył im entuzjastyczny i świetnie zapowiadający się młody ksiądz – ojciec Grzegorz. Koniec dnia, pora wyciszenia przyciemnione światła, słowa modlitwy różańco-

wej pozwalały na składanie u stóp Matki Bożej Pocieszenia „bagażu” myśli, z którym przychodziliśmy. Ja przychodziłam z dręczącymi mnie myślami, z prośbami nie do końca sformułowanymi, bo już się czasem zatracam wiarę w to, że warto lub wypada prosić.

Miałam jednak przez wszystkie te dni spotkań (a było ich dziewięć) pewność, że jestem na właściwym miejscu, że towarzyszę mężowi w jego zmaganiach pieszych na trasie Pielgrzymki, że klęczę i rozmawiam to z Matką Boga, to z Nim samym o ważnych dla mnie sprawach i że nie robię tego wszystkiego gdzieś na marginesie życia, lecz w jego centrum.

Mieliśmy z mężem dwie ważne intencje dotyczące dwóch poważnych cierpień w naszej rodzinie. Jedna z tych prośb została wysłuchana dosłownie z tygodnia na tydzień. Jest to tak ogromną i świeżą radością, że jeszcze boję się ją nazywać i dotykać słowem. Druga sprawa i związany z nią smutek, od ponad roku trawiący moje serce, pozostały bez zmian.

Ośmielałam się więc, z powodu miłosierdzia okazanego przez Pana Boga w tej pierwszej sprawie, zapytać Go, co mamy robić, aby pomógł nam zrozumieć tę drugą naszą troskę, żeby przybliżył nam sens tego cierpienia, jeśli wydaje się nieodwracalne. Przecież dobry, choć wymagający Ojciec, zawsze może znaleźć wyjście, gdy Go my, dzieci, o to prosimy.

siostra Krystyna



foto. Zofia Nowicka

Pielgrzymowanie z Trzcinką

Pomimo mojego doświadczenia w pielgrzymowaniu, bo tegoroczna XXVIII Pielgrzymka Wrocławska była moją...ósmą, to jednak było to bardzo trudne pielgrzymowanie. Bo tak jak śpiewał kiedyś Bogdan Smoleń i Krzysztof Krawczyk, a później nasz proboszcz w sławnym przedstawieniu czterdziestolatek „tak bardzo nam się zmienił świat, przybyło nam tak wiele lat...” I jak mówi w Ewangelii św. Mateusz, że „duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe” (Mt 26,41). Tak też i ja mogłam się o tym przekonać przez te 9 dni na trasie Wrocław-Częstochowa!

Przeżyliśmy wspólnie burzę piaskową, burzę z piorunami i nawałnicą, upał, wichurę, deszcz, wiatr, kurzawę. Tylko szarańcza została nam oszczędzona, no i grabobicie. Indywidualnie otrzymałam tzw. „pakiet pielgrzyma” czyli odbicie stóp, pęcherze, otarcia, bóle nóg...oraz ból dodatkowy, gdyż moja ukochana rwa kulszowa też udała się ze mną.

Na szczęście pielgrzymowałam z grupą sympatycznych i ofiarnych parafian, którzy dodawali mi otuchy, pomagali, karmili, no i pielgrzymowała ze mną Trzcinka -Ania siostrzenica lat 16, która była ogromnym wsparciem dla mnie. Bo trzcina to taka roślina, którą zegniesz, nawet położysz, ale nie złamiesz.

Kiedy drugiego dnia po deszczu i nocy nieprzespanej w mokrym namiocie, w czasie porannego wstawania o godz. 4.30 lekko załamana, pakując mokre rzeczy do worków sugerowałam, że może pojedziemy do domu wysuszyć się, usłyszałam: „no coś Ty, ciociu, przecież mogę iść w mokrych rzeczach”, a potem kiedy chciałam w czasie jednego z etapów paść do rowu i nie powstać: „ciociu, dasz radę, to jest kwestia psychiki”. I jak widziałam jej zmęczenie, a czasem przy wieczornym pisaniu sms-ów do mamy ukradkiem ocierane łzy, ale zawsze uśmiechniętą i zadowoloną twarz, to pomyślałam, że Pan Bóg zesłał mi Trzcinkę, abym jeszcze czegoś się w życiu nauczyła, pomimo, że „tak bardzo nam się zmienił świat, przybyło nam tak wiele lat...”

Kiedy po powrocie snułam opowieści pielgrzymkowe wśród znajomych, to jedna z nich powiedziała, że Pan Bóg nie wymaga takich ofiar i masochizmu! Odpowiedziałam, że to prawda, absolutnie nie wymaga! Ponieważ pielgrzymowanie nie jest żadną ofiarą dla Pana Boga, czy Maryi. Oni tego



foto. Iwona Kubiś



foto. Iwona Kubiś

naprawdę nie potrzebują! Pielgrzymowanie jest wartością dla samego pielgrzymowania i osobiście dla Pielgrzyma! To swoista walka ze sobą, swoimi ograniczeniami, to poznawanie granic własnych możliwości i na końcu odkrywanie działania Łaski, darmowej miłości Pana Boga, po prostu bycia stworzeniem. Dokonywało się to w Słowie Bożym, w katechezie, często w postawie innych ludzi, w pięknym wschodzie słońca albo jeszcze częściej bardzo prozaicznie w kubku gorącej herbaty, w suchym śpiworze, w smacznej kanapce z mieloną, w prysznicu u miłych gospodarzy, w talerzu pysznej zupy pomidorowej otrzymanym na trasie. Oczywiście, że można tego doświadczyć i bez pielgrzymowania, ale pielgrzymka to taka ekspresowa lekcja człowieczeństwa i chrześcijaństwa ze świetną nauczycielką – samą Maryją! I kto poznał smak kompotu z malin, kiedy z kurzawy pól wszedł do gościnnej wioski, ten wie o czym ja piszę...

I chociaż oblicze pielgrzymki w ciągu tych 28 lat bardzo się zmieniło, bo i sklepy z nami jeżdżą, i kawę można kupić,

i Tojtrojki za nami jeżdżą (dla niewtajemniczonych to zwykłe WC, ale jakże ważne na pielgrzymce), i nagłośnienie jest super i świetne konferencje Naszego proboszcza można wysłuchać w całości i w dobrej jakości, i porządkowi jak wojsko w pięknych mundurkach dbają o nas, i pomimo odczuwalnego wśród entuzjazmu młodzieży faktu, że rzeczywiście przybyło nam tak wiele lat, to DUCH PIELGRZYMOWANIA i to co w człowieku dokonuje pielgrzymowanie nie zmienia się od lat!

Bo kiedy każdego poranka zaczynaliśmy śpiewać „zaczniście wargi nasze chwalić Pannę Świętą, zaczniście opowiadać część jej niepojętą” wiedziałam, że całe Niebo przybywa, aby z Nami chwalić Pannę Świętą, i aby wspierać nas pielgrzymów, podsyłać Trzcinki, gościnnych gospodarzy, podtrzymywać, pomagać, pocieszać, aby ciało nie było już takie słabe, i aby wypełniło się słowo: Nie bój się robaczku Jakubie, nieboraku Izraelu! Ja Cię wspomagam! Nie lękaj się, przychodzę Ci z pomocą... (Iz 41,8-16)

siostra Danuta



fot. Iwona Kulbiś



fot. Iwona Kulbiś



fot. Iwona Kulbiś

Refleksje po 28. Wrocławskiej Pielgrzymce na Jasną Górę

To była moja czwarta pielgrzymka (a trzecia wrocławska). Bardzo chciałam po 27 latach na nią pójść.

Jak zawsze w pielgrzymce najważniejsze są intencje, bo to one podsuwają sam pomysł pójścia.

W naszym codziennym życiu – nawet przy najlepszych chęciach – brakuje czasu

na modlitwę, a pielgrzymka jest modlitwą przepełniona, więc jest szansą spełnienia pragnień, bycia bliżej Pana, poprzez bycie z ludźmi, którzy idą obok nas, a właściwie z nami. Pielgrzymka tworzy wspólnotę – to ten skutek, owoc pielgrzymowania, który tak do pielgrzymowania przyciąga, bo za pielgrzymowaniem się tęskni!

Najważniejsza w pielgrzymce była dla mnie modlitwa – sercem, myślami, ale

i stopami, modlitwa ofiarna, bo w słońcu, ale i w deszczu i „burzy piaskowej”. Pielgrzymka to dziękowanie, ale i błaganie – czasem o cud – i zawierzenie. Najważniejszą intencją było podziękowanie za długie już życie, za to co się w nim zdarzyło, za przyjaciół i znajomych, słowem za ludzi, których spotkałam. Ale było i błaganie o uzdrowienie O. Staszka Tabisia, o łaski potrzebne naszej parafii (wielu ludziom starszym, którzy „szli z nami modlitwą wieczorną”), Ojcom jezuitom, mojej szeroko rozumianej rodzinie, sąsiadom. Szliśmy w grupie „dwunastej” rozśpiewanych „Wawrzynach”. Oni też pomagali nam modlić się i iść w miarę sprawnie, w tempie.

Mam przed oczami ich twarze, strzępy rozmów, słowa piosenek i pieśni, zwłaszcza tej przypominającej, że Bóg map nie rozdaje i czasu nie mierzy a właśnie czasu na wędrowanie może braknąć, i że bez Boga wędrować trudno...

I tu nie sposób nie wspomnieć o konferencjach ks. S. Orzechowskiego i naszego Ojca Proboszcza Wojciecha Ziółka. To oni, rzucając myśli, pomagali przybliżyć nam to, co w naszej wierze najistotniejsze, co chcieliśmy w tej pielgrzymce przyjąć sercem i na nowo potwierdzić – wszakże wędrowaliśmy przed Bogą i Maryi jasnogórski tron pod hasłem: Tak będziesz wierzył. Ktoś, patrzący z boku na nas, zasłuchanych w głoszone słowa, mógł być zaskoczony, ale wyraźny tu dowód, że pielgrzymka to też rekolekcje w drodze. I to dobre rekolekcje, bo zasłyszane myśli można było, a czasem i trzeba było, natychmiast wcielić w życie, dziękując i w intencjach mszalnych pamiętając za owoce czy kanapki, którymi obdarowywali nas ludzie, czasami biedni.

Było w tej pielgrzymce coś dla mnie zupełnie nowego: jeden dzień, w którym we wszystkich grupach pielgrzymi na swych ramionach nieśli monstrancję z Najświętszym Sakramentem. Ten dzień uświadamiał naocznie, że Bóg jest z nami zawsze, a codzienny pielgrzymkowy czas przeznaczony na cichą modlitwę był wtedy szczególny.

Napisałam, że pielgrzymka zbliża ludzi. To prawda, bo przez owe dziewięć dni i osiem nocy, będąc w naszej parafialnej grupce, poznaliśmy swoje imiona, ale i nasze przyzwyczajenia i upodobania. Bąble na nogach, nawet nie naszych,

stawały się wspólną sprawą. I nie dzieliły nas przeżyte lata... Łączył nas cel: wędrowanie do jasnogórskiego sanktuarium, obecność Ojca Proboszcza, modlitwa, ale i wspólne codzienne posiłki, zwłaszcza ten „parafialny”, przywieziony przez Ojca Grzegorza Kramera i ministrantów jako wyraz pamięci Grupy XVI o nas, czyli domowe frykasy, i oczywiście rozmowy...

Pielgrzymka obfituje w nieoczekiwane spotkania – ja spotkałam po kilku latach moich przyjaciół w Starym Oleśnie, którzy w czasie jednego z postojów częstowali nas serdecznością, kompotem, kawą z ekspresu, owocami i możliwością skorzystania z łazienki. A wśród pielgrzymów w innych grupach byli znajomi z mojego duszpasterstwa akademickiego „pod czwórka” i moje studentki. To wielka niespodzianka!

Pielgrzymka to także zawierzanie tego co nowe, nieznane, pewnie trudne, by je przyjąć z ufnością jaka spływała na nas w czasie drogi. I były to nasze osobiste sprawy, ale i te „nasze pielgrzymkowe” czyli te, które uświadomiło nam wspólne wędrowanie: że winniśmy pamiętanie w modlitwach o nas jako grupie, że będziemy wspierać modlitwą i serdecznym pamiętaniem O. Wojciecha Ziółka, przed którym nowe ważne zadania jako prowincjała, i że wspierać będziemy Ojca Staszka, ale i tych nowych Kapłanów, których jeszcze nie znamy. Piękne było to wędrowanie!

siostra Grażyna

Wędrowka w stronę nieba

Z tegorocznej pielgrzymki na Jasną Górę najbardziej w serce zapadły mi dwie rzeczy.

Pierwszą była sama wędrowka. Po tym jak wyszliśmy z Wrocławia pierwszego dnia, czas jakby się zatrzymał. Wiele rzeczy i spraw, tak istotnych, tak niezbędnych do egzystencji współczesnemu człowiekowi, przestało mieć jakiegokolwiek znaczenie. Szłam przed siebie, nie interesując się zbytnio mijanymi po drodze drogowskazami, nie bardzo przejmując kilometrami, nie troszcząc o to, gdzie dziś złożę głowę na spoczynek. Deszcz, kurz, słoneczna spiekota stały się towarzyszami drogi, witanymi jak niekoniecznie pożądani, ale dobrzy znajomi. Moje potrzeby ograniczyły się do prostego posiłku, wody do mycia, nawet zimnej z kranu w opusz-

czonym chlewiku, posłania w namiocie, najlepiej bez kamieni pod kręgosłupem, zmiany ubrania. Z trudem przypominала sobie, jaki jest dzień tygodnia.

Wierzyłam, że gdzieś dojdziemy, pod koniec dziennego etapu i ostatniego dnia. W końcu czuwała nad nami Matka Boża i jej ziemscy przedstawiciele – członkowie wszystkich służb pielgrzymkowych. Przy czym sam cel drogi – Jasna Góra była czymś nieprawdopodobnie odległym w czasie i przestrzeni. Stałam się integralną częścią otaczającego mnie świata, stworzeniem Bożym, które samym swoim istnieniem raduje się i chwali Pana. A On przemawiał do mnie całym otaczającym światem, choć najbardziej Słowem, które słyszałam na trasie – podczas Eucharystii, konferencji, spowiedzi, od braci i sióstr pątników oraz mijanych ludzi. Słowem, które stało się najważniejszym drogowskazem.

Drugą rzeczą było troszczenie się o siebie nawzajem. Nasza grupa parafialna była bardzo mała. Różniło nas od siebie tak wiele: wiek, temperament, upodobania, ale scementowała wzajemna troska. Pomagaliśmy sobie, martwiliśmy się o siebie, pilnowaliśmy się nawzajem. Czasem do przesady, czasem wywołując protesty bliźniego uszczęśliwianego nadmiarem naszego zainteresowania. A kłopoty mijanych ludzi stawały się naszymi, którym trzeba zaradzić: modlitwą czy dobrym słowem albo bardziej konkretnym popielgrzymkowym działaniem.

Jedną z najpiękniejszych dla mnie chwil było przybycie na nocleg „gdzieś tam” ks.

Kramera z listem od parafian zapewniających o modlitwie za nas pątników na trasie. Inną sakrament Namaszczenia Chorych, kiedy zupełnie nieznani mi bracia i siostry poświęcili swój wieczorny wypoczynek, aby położyć na mnie ręce i modlić się w mojej intencji. No i wieczór kiedy „zatonął Tytanik”, czyli burza zalała mi namiot (podobno nieprzemakalny). Kiedy dobrzy ludzie ratowali mój plecak, suszyli namiot, troszczyli o kolację dla mnie, gorącą herbatę i suche miejsce do spania.

To pielgrzymkowe doświadczenie wędrowki w stronę nieba, w pełnym zaufaniu Bogu i ludziom pozostaje. Nie wybieramy sobie czasu i miejsca, w których żyjemy. Decydujemy jedynie o tym, jak przeżyjemy nasze życie. Zamiast drobniawo planować każde posunięcie, martwić o stan konta i model komórki, możemy potraktować je jak pielgrzymkę, choć zegarka i kalendarza raczej nie należy wyrzucać. Możemy po prostu pójść przed siebie, bez kalkulowania i zamartwiania się. Bez rozpacz, jeżeli coś się nie uda, ale i nie ukrywając łez zawodu i cierpienia. Możemy cieszyć się dniem dzisiejszym, dobrymi ludźmi spotkanymi najmniej spodziewanie i nadśłuchiwać głosu Boga, który czeka na nas na wyciągnięcie ręki, aby obdarować swoją miłością. Możemy być dobrymi ludźmi dla innych.

A jeżeli życiowe burze popłączą nasze ścieżki i zbłądzimy z dala od Bożych szlaków, Pan na pewno przyśle nam anioła, który pomoże wrócić na dobrą drogę.

siostra Iwona



foto. Iwona Kubiś

Trzy osobiste impresje z pielgrzymki

Stopy pielgrzymów

Stopy, stopy, wiele stóp. Nieustanny ruch stóp, pośpieszny, ale nie miarowy. Każda para stóp ma swój rytm, zresztą zmienny. Jedne kroczą drobno i gęsto, inne stawiają kroki dłuższe i rzadsze. To nie wojsko, nie ma szeregów ani werbli. Grupa przypomina konsystencję ciecz. Przypadkowo powstają luki, które są zaraz wypełniane. Powoli się mieszamy. Jedyny porządek narzuca z lewej strony „kabelek”, przewód głośnikowy, który, idący z lewej, biorą do ręki.

W takim marszu wzrok kieruję przeważnie w dół, aby stawiać własne stopy bezpiecznie i nie wchodzić na cudze. Rozmaitość obuwia. Przeważają adidas, zwłaszcza u braci. Ale sporo sandałów, sandałków, tenisówek, jakieś trudne do nazwania pantofelki i nawet klapki-japonki. Jak te dziewczyny w tym maszerują taki świat? Jedne stawiają nogi lekko, niemal tanecznie, jakby je to nic nie kosztowało. Cóż, mają nogi jak u gazeli. Chód innych jest bardziej miarowy, pewny, poparty dobrym umięśnieniem łydek, dobrymi butami. Trafia się jednak chód ciężki, nawet lekko chromy, taki, że każdy krok musi kosztować wysiłek. Zdumiewa mnie wtedy wytrzymałość tych osób. Niektórzy nie mają skarpet, Widać wtedy z tyłu na stopach otarcia, bąble. Widziałem pięty silnie popękane do krwi, wymagające interwencji sanitariuszy na najbliższym postoju. A jednak idą, idą. Na postojach bardzo wiele stóp jest smarowanych, nacieranych, pudrowanych, opatrzywanych. Potem ruszają dalej.

Jutrzenka

Błady świt. Już wyruszyliśmy ścieżką wśród pól. Rozwidnia się. Poranna zorza wielobarwnie maluje niebo na wschodzie. W tę stronę dążymy. Na wybrzuszeniu terenu, na tle jasnych barw nieba odcinają się ciemne sylwetki chorągwi i postaci z grup maszerujących przed nami. Dłataje dźwięk ich pieśni i modlitw. Słysząc „Kiedy ranne wstają zorze...”, więc jakże serce rwie się, by Cię chwalić, Boże wielki!

Za chwilę w naszej „Dwunastce”, po

rannych pacierzach popłyną wśród pól „Godzinki o NMP”: „Zacznijcie, wargi nasze, chwalić Pannę świętą...” i „Zawitaj Pani świata, niebieska Królowo, witaj Panno nad panny, gwiazdo porankowa...”. Niezwykłym przeżyciem jest, w takiej scenerii, o świtanie, śpiewać te doskonałe hymny o NMP. Znaczące i poruszające jest, że to śpiewa z ochotą młodzież. Za moich młodych lat wydawało się, że Godzinki należą do folkloru, pięknego, ale przemijającego. Jak nam w „Dwunastce” wyjaśnił nasz Ojciec Proboszcz, Godzinki stanowią pięknie skomponowane komplementy dla Matki Bożej, a Maryja, jak każda kobieta, lubi komplementy.

Radość, olśnienie i łzy

Przepiękny słoneczny ranek, około 9-tej, w niedzielę 10 sierpnia. Każdy włożył specjalnie ocaloną odświętniejszą odzież. Cała Piesza Pielgrzymka Wrocławska, 15 grup, porusza się Alejami Najświętszej Maryi Panny. Przed nami jasno błyszczy w słońcu Jasna Góra, cel pielgrzymowania. Widok przepyszny, bo wszystko lśni odnowione. Dłużej zatrzymujemy się na ostatnim odcinku, na wznoszącej się w górę, w zielonym obramowaniu wyniosłych drzew parku, Alei Sienkiewicza. Bazylika z wieżą i mury z ołtarzem tuż, tuż. Młodzież z naszymi muzykantami urządza piękne korowody taneczne (wytrenowane na biwakach), w które włącza się większość pielgrzymów z grupy. Polonezem (tak, tak!) oraz jakimś ładnym tańcem belgijskim czy irlandzkim wyrażana jest radość i uwielbienie Boga

i Maryi. Dotarliśmy do celu, a Pan Bóg pobłogosławił piękną pogodą. Jesteśmy szczęśliwi. Wiele pielgrzymów rzuca się sobie w objęcia. Dziękujemy porządkowym i animatorom wokально-muzycznym. Pod murami Klasztoru dziękujemy twórcy i Przewodnikowi Pielgrzymki, Księdzu Stanisławowi Orzechowskiemu, czyli „Orzechowi”.

A potem, tam na Jasnej Górze, już tylko coś ściska za gardło i łzy wzruszenia cisną się do oczu, gdy wchodzimy na dziedziniec przed wejściem do Kaplicy z Obrazem i w progu samej Kaplicy.

I jeszcze tam ogarniają mnie wspomnienia z pierwszego pobytu z matką na Jasnej Górze, gdy miałem chyba 11 lat. I jeszcze wcześniejsze, majaczące jednak znacząco w mrokach pamięci dziecka. Początek października 1944. Ocalony czterolatek z innymi ocalonymi z Powstania i wysiedlonymi z płonącej Warszawy, stoję lub siedzę na rękach matki w strasznym ścisku ludzi ugniecionych przez żandarmów w otwartym z góry (na szczęście) wagonie towarowym. Wagon przez dwie doby stoi na bocznicy w Częstochowie. Wzrok wszystkich kieruje się na wieżę, która i w nocy majaczy. To tam cała nasza nadzieja i ucieczka. Mienia nie mieliśmy dokładnie żadnego. Ile lat minęło? Jak ja się zmieniłem i świat wokół? Ale wciąż dopadają nas nieoczekiwane biedy, bóle zdrady, cierpienia dzieci. I wciąż do Ciebie się uciekamy Jasnogórska Pani! Niech nasze życie będzie drogą, pielgrzymowaniem do Ciebie i do Domu Ojca!

brat Bogdan



foto. Iwona Kubiś

Refleksje o kapłańskich święceniach

Rankiem 28 czerwca autokar z grupą młodzieży i kilkoma starszymi osobami wyruszył z placu przed kościołem – żegnany przez o. Stanisława Tabisia i brata Piotra Wójciaka – do Krakowa, do bazyliki Najświętszego Serca Jezusowego. To tam miała się odbyć zapowiadana uroczystość święceń kapłańskich diakona Grzegorza Kramera, który od roku pracował w naszej parafii. Dla mnie to wydarzenie szczególne, bo nigdy jeszcze osobiście nie uczestniczyłam w takiej uroczystości i nie znałam tej krakowskiej, jezuickiej świątyni.

Podróż minęła szybko, Kraków witał nas słońcem, a na progu „jezuickich posiadłości” przy ul. Kopernika 26 w Krakowie czekał na nas bohater dnia – diakon Grzegorz i jego pomocnik – ks. Leszek. „Zakwaterowano” nas w pomieszczeniach jezuickiego duszpasterstwa akademickiego (widać tam ślady pasterzowania o. W. Ziółka), gdzie mogliśmy się ogarnąć i przygotować do ceremonii.

Uroczystość święceń to było naprawdę wielkie przeżycie. Piękny kościół, zgromadzeni bliscy pięciu przyszłych neoprezbiterów, goście i parafianie (a może także ciekawi tego wydarzenia) oraz chór śpiewem przenoszący ludzi w przestrzeń bliskie Nieba. I ci najważniejsi – idący dostojnie księża, w sporej części jezuici, poprzedzający pięciu, ubranych w białe alby diakonów, za którymi kroczył bp Jan Zając, główny konsekратор, niejako prowadzony przez ceremoniarza – o. W. Ziółka. Rozpoczęła się uroczysta Msza św., w czasie której diakoni Paweł Adamarek, Jacek Drabik, Jerzy Filip, Robert Grzywacz i „nasz” Grzegorz Kramer zostali przedstawieni i powitani gromkimi oklaskami radości i uznania godnymi otrzymania święceń kapłańskich przez wszystkich zebranych.

Wielkim przeżyciem dla mnie, osoby świeckiej, był widok tej piątki diakonów, leżących krzyżem przed ołtarzem, oddających się Bogu do dyspozycji, do pracy w winnicy Pańskiej na dobre i na złe. Ogromne skupienie zebranych mogło świadczyć o gorącej z nimi i za nich modlitwie, by spłynęły na nich wszelkie łaski.

Obrzęd święceń kapłańskich zawsze ma podobny przebieg, ale zebrani w kościele mogli odczuć, że ci młodzi kapłani są we wspólnocie. Wszyscy obecni księża, w większości ojcowie jezuici – gestem nałożenia rąk jakby przekazywali im część swej mocy, uzyskanej od Pana. Po obleczeniu w nowe białe ornaty i stuły – oznaki kapłaństwa, nastąpił obrzęd namaszczenia olejem Krzyżma. I ponownie wszyscy obecni księża udzieliли im swego błogosławieństwa, gestem przytulenia każdego z nich wyrażali swą radość, z tego,

że stają się kapłanami. To robi wrażenie! Od tej chwili nowi prezbiterzy zyskali dodatkowe przeświadczenie, że mają oparcie w Bogu i w każdym z jezuitów. I jeszcze ślub wierności Kościołowi i przełożonemu, złożony na ręce biskupa.

Kapłaństwo to wielki obowiązek, ale i wielka radość, co było widać na twarzach neoprezbiterów w czasie sprawowania przez nich Najświętszej Ofiary. Ja zobaczyłam tę radość wyraźnie w czasie udzielania Komunii św. przez „świeżo wyświęconego” kapłana. Ta radość udzielała się wszystkim – widać ją było w czasie składania gratulacji, życzeń i rozmów, które nastąpiły po Eucharystii.

Wczesnym popołudniem ruszyliśmy w drogę powrotną, żegnani przez ks. Grzegorza, z żalem, że czas pobytu w Krakowie był krótki... Ale to, co piękne i dobre przecież się nie kończy! Ks. Grzegorz Kramer pozostał z nami. Będziemy razem z Nim przy Ołtarzu Pańskim, okazując Mu szczególną bliskość i prosząc o nieustanną pomoc w Jego kapłaństwie, dziękując Panu za nowego kapłana i wikarego w naszej parafii na najbliższe lata.

gr.

Kiedy Grześ stał się ojcem Grzegorzem

Był z nami przez cały ubiegły rok. Wdzieliśmy go prawie wszędzie tam, gdzie była potrzebna posługa duchownego – przy rozdawaniu Komunii św., głoszącego kazania, odwiedzającego nas po koledzie, opiekującego się ministrantami i młodzieżą, przygotowującego parafialne celebry.

I to właśnie: „prawie wszędzie” od tych dni zamieniło się we „wszędzie”. Dotychczasowy diakon Grześ, po święceniach kapłańskich, jakie otrzymał w Krakowie 28 czerwca, stał się ojcem Grzegorzem, kapłanem, który mo-

że odprawiać Mszę św., udzielać rozgrzeszenia w sakramencie pokuty i namaszczenia w sakramencie chorych. A przy tym nie stracił nic ze swojej radości życia, życzliwości w obejściu i trzeźwego spojrzenia na rzeczywistość.

Do służby w naszej parafii (od końca sierpnia jako wikarego) wprowadziła go uroczysta prymicyjna Msza św., w której mogliśmy uczestniczyć 6 lipca. Wtedy to, jak obłubieniec w podwójnym wieńcu (tym uplecionym przez panie z Żywego Różańca niesionym przez wieniec pięknych panien z duszpasterstwa Magis), wśród licznie zgromadzonych parafian, został wprowadzony do kościoła przez swoich zakonnych współbraci i uroczystość przywitany przez o. Proboszcza.

Kazanie prymicyjne, wygłoszone przez o. Stanisława Tabisia, współgrało z dekoracją ołtarza, w której widzieliśmy motywy łodzi, sieci oraz Chrystusa w koronie z cierni. Usłyszeliśmy o tym, co dobrego i radosnego może czekać początkującego kapłana, jak i o tym, co w jego życiu może być trudne. Nie zabrakło przy tym przypomnienia, że w tym wszystkim kapłan może liczyć na najważniejsze – wsparcie samego Chrystusa – Najwyższego Kapłana.

Po Eucharystii, której przewodniczył o. Grzegorz, koncelebrowanej wśród współbraci jezuitów z parafii, bez widocznej tremy (wszak był wśród swoich – przyjaciół) były życzenia od młodszych i starszych, przedstawicieli grup parafialnych, Rady Parafialnej i wreszcie od samego o. Proboszcza witającego o. Grzegorza w gronie prezbiteratu naszej parafii. Uśmiechy, życzliwe słowa i uściski trwały długo. Na koniec o. Kramer podziękował za okazaną mu życzliwość i wspieranie na drodze do kapłaństwa i udzielił prymicyjnego błogosławieństwa kapłanom, braciom zakonnym i wiernym.

Podczas skromnego przyjęcia w parafialnej kawiarence dla przyjaciół i ludzi mu życzliwych, których spore grono zdążył sobie przez rok posługiwać zebrać, z właściwym sobie uśmiechem odbierał w dalszym ciągu prezenty, wśród których szczególną uwagę zwracały potężny latawiec (większy nawet od ... obdarowujących) z podpisami młodzieży z Magisu, oraz ... kolejka elektryczna (składana później, jak słyszeliśmy, przez kilka następnych dni), a także zestaw „mały ksiądz”, czyli wakacyjny komplet paramentów do odprawiania Mszy św.

Ojcie Grzegorzu, przyjmij i w imieniu redakcji „Głosu Pocieszenia” życzenia wszelkich Bożych łask na Twojej kapłańskiej drodze życia, a także zapewnienie, iż łamy naszego piśma są zawsze otwarte na przyjęcie Twoich przemyśleń i sugestii, którymi chciałbyś się podzielić z naszymi Czytelnikami.

Bogdan Szyszko



fol. Bogdan Szyszko

Grill piłsudczyków



foto. Bogdan Szyszko

1 lipca w ogrodzie parafialnym, na spotkaniu podsumowującym miniony rok pracy spotkali się członkowie parafialnego koła Związku Piłsudczyków. Przy pięknej letniej pogodzie, pogryzając kiełbaską z grilla i chlebem ze smalcem własnej roboty rozmawiali o sprawach mniej lub bardziej poważnych: o tym, co w polityce, o bolączkach i radościach organizacyjnych, o przygodach z życia seniora grupy – zawsze barwnie opowiadającego „Felka” Załogowicza, ale też o projekcie organizacyjnego sztandaru i planach na przyszłość. Cieszyli się też przez chwilę obecnością o. Proboszcza, którego skusił zapach „pieczystego”. Ot, letnie spotkanie ludzi o wspólnych historycznych pasjach i zainteresowaniach. Wszystkich chcących nawiązać kontakt ze Związkiem Piłsudczyków zapraszamy na spotkania w każdy pierwszy wtorek miesiąca o godz. 17.00 do sali Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

bs

Pracowity sierpień Piłsudczyków



foto. Archiwum Związku Piłsudczyków

Członkowie Związku Piłsudczyków Oddział Wrocław działający przy naszej parafii tradycyjnie już uczestniczyli w Marszu Kadrowki w dniach 06-12 sierpnia: Kraków – Kielce. Wrocławianie mogą się poszczycić dwudziestokrotnym udziałem w tym marszu, już 28 od czasów wojny.

Pod hasłem „Ocalić od zapomnienia” członkowie oddziału Piłsudczyków wraz ze Strzelcami z Trzebnicy oraz młodzieżą i Panią Dyrektorką Gimnazjum Nr 1 z Jelcza-Laskowic dnia 18 sierpnia wyruszyli na Wołyn

(Ukraina) w celu odbudowy zaniedbanych cmentarzy poległych w latach 1914-1920 Legionistów. Grupę rozpoczynającą swą wyprawę na dziedzińcu naszego kościoła błogosławił ojciec proboszcz Wojciecha Ziółtek. Dary, które zostały przekazane mieszkańcom Maniewicza i Krzemienia, ufundował nasz Komitet Charytatywny.

Podczas jedenastodniowego pobytu na Wołyniu grupa wykonała prace na cmentarzach w Kowlu: cmentarzu legionowym na tzw. Górcie oraz cmentarzu parafialnym, na którym znajduje się kwatery Legionistów i policjantów poległych na służbie. Następnie pracowali na w Kostiuchnowce, Kołach, Jeziornie, Maniewiczach, Wołczeczku i w Zasmyskach. Wyjazd doszedł do skutku dzięki ludziom dobrej woli, którzy wsparli działania finansowo i materialnie. Szczególne podziękowania należą się ludziom z Biura Współpracy z Zagranicą, Energii Pro, PZU SA, Firmie Tarczyński SA, Szkole Podstawowej z Jelcza-Laskowic, posłom PiS-u Aleksandrze Natalii-Świat i Dawidowi Jackiewiczowi, staroście powiatu oławskiego, burmistrzowi Jelcza-Laskowic, proboszczowi Wojciechowi Ziółkowi i Komitetowi Charytatywnemu naszej parafii. Kapłani i parafianie z Wołynia serdecznie dziękują za przekazane dary. Wspomagający i wyjeżdżający wspólnie przyczynili się do ocalenia grobów tych, co polegli za niepodległość Rzeczypospolitej.

KW

Ojciec misjonarz z Paragwaju

17 sierpnia, w niedzielę gościliśmy w naszej parafii o. Grzegorza Tęczara, jezuitę, misjonarza z Paragwaju, który podczas wszystkich nabożeństw głosił kazania, a po mszach, przed kościołem zbierał ofiary na potrzeby misji, w której pracuje. W podzięce rozdawał kartki pocztowe obrazujące codzienne życie wspólnoty Indian Guarani oraz znane m.in. z filmu „Misja” (to właśnie tam, na terenach dawnych „redukcji paragwajskich” – XVII-wiecznego jezuickiego państwa misyjnego działa o. Grzegorz), przepiękne wodospady Iguasu. Chętnym do korespondencji i wspomnienia misji zostawił też swój adres i numer konta – Parafia „San Jose Obrero”, Ciudad del Este, Paragwaj, o. Grzegorz Tęczar SJ. Konto: 5010205558111117165700018 „Pomoc na misje”; kontakt mailowy: gimsi@wp.pl.

Poniżej przedstawiamy treść listu do Parafian, jaki nadesłał na adres redakcji o. Grzegorz:

Moi Drodzy!

Jestem obecnie w rozjazdach. Paragwajscy jezuici bardzo lubią różnego rodzaju narady, więc od czasu do czasu i mnie czekają tego typu

przyjemności jak siedzenie i planowanie już na nadchodzący rok. Obecnie jestem w Asuncion i pewnie do końca tygodnia tu zabawię.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich parafian św. Klemensa Dworzaka z Wrocławia, dziękując raz jeszcze za ofiarne wsparcie okazane przez całą wspólnotę parafialną (o. Grzegorz głosił w naszym kościele 17 sierpnia homilie i zbierał środki na potrzeby swojej placówki misyjnej – przyp. red.). Zaraz po moim powrocie do Paragwaju wraz z grupą formatorów, którą tworzą dwie siostry zakonne oraz laicy odpowiedzialni w poszczególnych kaplicach za katechezę, zorganizowaliśmy pierwsze spotkanie z katechistami, którzy przejdą kurs przygotowujący do prowadzenia katechezy w następ-



foto. Bogdan Szyszko

nym roku szkolnym, tj. w lutym (u nas wakacje zaczynają się 22 grudnia i kończą w połowie lutego). Wraz z odpowiedzialnymi za formację naszkicowaliśmy plan działania mający pomóc w przygotowaniu katechez wszystkim katechistom, a jest ich w naszej parafii ponad 80. Katechiści będą formowani w dwóch cyklach. Pierwszy cykl to cotygodniowa praca w małych grupach mająca na celu przygotowanie merytoryczno-metodologiczne katechez (będzie ona trwała przez cały rok szkolny). Drugi cykl to comiesięczna formacja teologiczna katechistów. Raz w miesiącu będą organizowane spotkania pogłębiające znajomość doktrynalno-moralną nauki Kościoła katolickiego.

Dzięki Państwa wsparciu plany formacji naszych katechistów mocno się skonkretyzowały. Teraz prosimy państwa o gorącą modlitwę, aby katechistom starczyło Bożego zapatu w dziele ewangelizacji.

Serdeczne Bóg zapłać!

Z Paragwaju pozdrawia i błogosławi o. Grzegorz Tęczar SJ.

PS Jest dobrym zwyczajem Towarzystwa Jezusowego pamiętać o dobroczyńcach, żyjących i zmarłych. Ja w Państwa intencji co środę odprawiam Mszę św.

Pielgrzymka do Medjugorie i Wiednia

W dniach 27.08 – 7.09 2008 r. grupa naszych parafian wraz z o. Andrzejem Gęgot-



kiem SJ na czele miała okazję uczestniczyć w zorganizowanej przez parafialny oddział Akcji Katolickiej pielgrzymce do Medjugorie połączonej z wypoczynkiem w Chorwacji. Niżej relacja jednego z uczestników.

Wiadomość o tym, że w parafii organizowana jest pielgrzymka do Medjugorie przyjąłem z wielkim entuzjazmem. Kiedy jednak uświadomiłem sobie, że jest to terytorium Bośni i Hercegowiny – wystraszyłem się – przecież niedawno toczyła się tam wojna! Jednak chęć obejrzenia miejsca aktualnych objawień Matki Bożej i ciekawość wzięły górę i 27 sierpnia wraz z kilkudziesięcioma pielgrzymami (z naszej parafii było 8 osób) wyruszyliśmy autokarem z biura „Alfa-Tur” w kierunku Medjugorie. Po męczącej całonocnej jeździe zatrzymaliśmy się w Plitwicznych Jeziorach, aby zwiedzić tamtejszy park krajobrazowy. Tworzy go 16 jezior leżących na różnych wysokościach; każde ma inny kolor – od szafiru, przez turkus, aż po szmaragd. Cały park narodowy wpisany jest na listę UNESCO. Po dalszej jeździe, w godzinach popołudniowych dojechaliliśmy do Medjugorie, gdzie ugoszczono nas w uroczym domku w 2-3 osobowych pokojach z łazienkami.

Pierwszego dnia pobytu poszliśmy obejrzeć kościół i okolice. Niedaleko kościoła znajduje się rzeźba ukrzyżowanego Pana Jezusa, z którego łydki w niewyjaśniony sposób wydobywają się krople cieczy o niezidentyfikowanym składzie; figurze tej przypisywane są cudowne właściwości.

Następnego poranka grupa wchodziła na górę Križevac, na której znajduje się wielki betonowy krzyż podświetlony w nocy i przez to widzialny nawet z dużej odległości. Podczas wejścia na górę odprawia się drogę krzyżową przy postawionych tam brązowych płaskorzeźbach-stacjach. Następnie odbyło się spotkanie z Ivanem – jednym z tych, którym objawiła się Matka Boża, a wieczorem – Msza św. przed kościołem, przy ołtarzu polowym, którą koncelebrował z wieloma innymi księżmi nasz o. Andrzej. Uczestnictwo we Mszy św., jak i w spotkaniu z wizjonerem ułatwiało tłumaczenie na język polski nadawane przez radio (każdy z pielgrzymów miał do dyspozycji miniaturowy odbiornik).

Kolejnego dnia odwiedziliśmy „Wspólno-

tę Pokoju” oraz spotkaliśmy się z polskimi członkami wspólnoty byłych narkomanów „Cenacolo”. Po spotkaniu weszliśmy na górę Podbrdo – miejsce pierwszych objawień Matki Bożej w Medjugorie.

Następnego dnia po porannej Mszy św. wyruszyliśmy w stronę Trogiru. Po drodze zwiedziliśmy Muzeum Muszli w Makarskiej. Po południu dojechaliliśmy do hotelu na wyspie Ciovo, w którym spędziliśmy następnych pięć dni. Każdego z nich uczestniczyliśmy we Mszy św. i zwiedzaliśmy pobliskie: Trogir, Sibenik, Split oraz wyspę Brac; można było również plażować nad Adriatykiem.

Po udanym wypoczynku w Chorwacji 7 września dotarliśmy do Wiednia, gdzie na wzgórzu Kahlenberg odbyły się uroczystości z okazji 325. rocznicy zwycięstwa króla Jana III Sobieskiego nad Turkami. Tam spotkaliśmy się z uczestnikami wyjazdu do Wiednia tylko na te uroczystości (z naszej parafii były 4 osoby). Piękne patriotyczne kazanie wygłosił podczas Eucharystii ks. bp Józef Zawitkowski z Łowicza. Po Mszy św. mieliśmy możliwość uczestniczyć w corocznych dożynkach i związanym z nimi piknikiem z występami chórów oraz zespołów pieśni i tańca. Po południu grupa wyruszyła do Wrocławia, gdzie zmęczeni, ale bardzo zadowoleni (wraz z wdzięczności dla organizatorów!) przyjechaliliśmy około 23.00.

Marcin Witek

Rocznica Solidarności



fot. Krzysztof Włodarczyk

31 sierpnia na terenie naszej parafii odbyły się uroczystości związane z 28. rocznicą powstania NSZZ „Solidarność”. O godz. 11.00 delegacje związkowe, w obecności pocztów sztandarowych i rodziców zamordowanego, złożyły kwiaty na grobie śp. Kazimierza Michalczyka na Cmentarzu Grabiszyńskim. Odśpiewano pieśni religijne i patriotyczne, odmówiono Anioł Pański i zapalono znicze.

O godz. 12.00 w naszym kościele została odprawiona uroczysta rocznicowa Msza św., której przewodniczył ks. bp Andrzej Siemieniewski. Słowo Boże wygłosił kapelan Solidarności ks. Stanisław Pawlaczek. W swojej homilii nawiązał do treści czytanej Ewange-

lii i obecnej sytuacji w kraju, gdzie – jak powiedział – „z przestępców robi się ofiary, a z ofiar przestępców”. We Mszy św. zamówionej przez dolnośląski Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” wzięły udział liczne delegacje zakładów pracy, organizacji związkowych i patriotycznych oraz władz związkowych na czele z przewodniczącym ZR Januszem Łaznowskim.

Obecnych było 20 pocztów sztandarowych, które reprezentowały: Region Dolny Śląsk, Nadleśnictwo Wołów, Ziemię Kłodzką, Regionalne Sekretariaty Ochrony Zdrowia, Oświaty i Wychowania oraz Emerytów i Rencistów, Hutmen, Orbis – hotele Wrocław i Monopol, Politechnikę, Nordis-Chłodnie Polskie, Polar, PKP Cargo Zakłady Taboru, PKP Cargo Zakłady Przewozu Towarowego, MPK, Cukrownię Wrocław. Obecne też były sztandary kombatanckie i duszpasterskie, m.in. Armii Krajowej i Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

Wśród przedstawicieli sejmiku wojewódzkiego, władz miasta i parlamentu można było zauważyć legendy wrocławskiej „Solidarności” – Piotra Bednarza i Jana Winnika.

Po Mszy św., o godz. 13.30 złożono wieńce i kwiaty pod tablicą upamiętniającą powstanie NSZZ „Solidarność” przy VII Zajeźdni MPK przy ul. Grabiszyńskiej, w czym oprócz delegacji zakładowych i władz różnego szczebla wzięły udział delegacje policji, Straży Miejskiej oraz wrocławskiego oddziału Związku Piłsudczyków.

Po uroczystościach pod tablicą, dyrekcja MPK oraz KZ NSZZ „Solidarność” MPK zaprosiła wszystkich obecnych do zwiedzania Sali Pamięci i na symboliczny poczęstunek w budynku zajeźdni.

Krzysztof Włodarczyk

Uroczysta profesja zakonna w Karmelu



fot. Archiwum Apostolstwa Modlitwy

Członkowie parafialnej grupy Apostolstwa Modlitwy w dniu 12 lipca tego roku otrzymali szczególną łaskę i przeżyli wielką radość. Uczestniczyli bowiem w uroczystej Mszy św., podczas której była członkini Apostolstwa Modlitwy (a przez rok także animatorka grupy) Iwona Paraskiewicz,

obecnie s. Maria Dominika od Miłości Bożej – karmelitanka bosa – złożyła uroczystą profesję zakonną.

Uroczystość odbyła się w kaplicy Karmelu na Zaciszu we Wrocławiu. Eucharystię koncelebrowało trzech kapłanów, w tym o. Andrzej Górski, który jeszcze jako proboszcz naszej parafii brał również udział w ceremonii obłuczyn, która miała miejsce w 2003 roku.

Do czasu złożenia profesji zakonnej towarzyszyliśmy s. Marii Dominice podczas corocznych odnowień ślubów. Radość, którą przeżyliśmy, wynika stąd, że Opatrzność pozwoliła nam być świadkami wzrastania jej powołania zakonnego. Widzieliśmy,

z jak wielkim oddaniem służy nam, prowadząc spotkania modlitewne; jej sumienność i obowiązkowość w ich przygotowaniu. Już wtedy czuło się, że Iwonka ma dużo większe pragnienia duchowe. Nie zaskoczyła nas, gdy wiosną 2002 roku oznajmiła, że trzeba wybrać nową animatorkę, ponieważ ona wstępuje do Karmelu.

Na pamiątkę uroczystej profesji zakonnej s. Dominika napisała: „Bóg jest Miłością, Mój Boże, Tobie się powierzam, siebie daję Twojej Miłości”, a także: „Maryjo Matko Karmelu, okryj mnie płaszczem Szej opieki.”

Podczas pożegnania s. Dominika prosiła nas o modlitwę, a my obiecaliśmy jej naszą pamięć modlitewną i modlitwy parafii.

Apostolstwo Modlitwy

O życiu Staszka



foto Bogdan Szyszko

Dzień po uroczystości ku czci św. Stanisława Kostki (19 września) grupa młodzieży z naszej parafialnej wspólnoty „Magis” przedstawiła inscenizację o duchowej i fizycznej drodze jezuickiego świętego do życia zakonnego pt. „Nigdy nie jestem sam”. Dostyć spora grupa parafian miała okazję podziwiać spektakl, który zajął pierwsze miejsce na tegorocznych Jezuickich Dniach Młodzieży. Wakacyjne spotkanie w Świętej Lipce było w tym roku szczególne, gdyż św. Stanisław Kostka został na nich ogłoszony patronem jezuickich wspólnot „Magis”, które otrzymały relikwiarze z relikwiami świętego. Jeden z nich zawitał do naszej parafii i towarzyszył wspomnianej na wstępie inscenizacji.

Końcowe lata bardzo krótkiego życia św. Stanisława Kostki, który już wcześniej został patronem młodzieży i Polski, zostały przedstawione w bardzo oryginalny sposób. Młodzi aktorzy połączyli teatr, pantomimę i musical, użyli także prostych, ale przemawiających do wyobraźni rekwizytów. Inscenizacja, która nie wypadła ponoć tak dobrze jak ta w św. Lipce, została odebrana bardzo ciepło i nagrodzona gromkimi oklaskami. Była częścią szerszych obchodów święta Stanisława Kostki, które nasza wspólnota „Magis” przygotowała w tym roku z dużym rozmachem – były plakaty, msza św., wspomniany spektakl oraz radosne świętowanie w domu katechetycznym. Młodzieży, wraz z ich opiekunem o. Grzegorzem, serdecznie gratulujemy i czekamy na następne sceniczne inicjatywy.

bn

Siostra misjonarka z Sudanu

W lipcu gościliśmy w naszej parafii siostrę Elżbietę Czarnecką, salezjanek pracującą w Sudanie. Jak sama powiedziała w ciągu kilkunastu minut przeznaczonych na homilię podczas Mszy Świętej nie sposób opowie-

Nasi nowi duszpasterze

Ojciec Jacek Siepsiak SJ



foto Bogdan Szyszko

Urodzony 21.04.1964 r. we Wrocławiu, do jezuitów wstąpił w 1983 r. w Starej Wsi. Święcenia kapłańskie przyjął 29.06.1994 w Krakowie. Studiował

filozofię w Krakowie (1985-89), teologię w Neapolu (1990-93) oraz teologię duchowości na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie (1993-95). Socjusz magistra nowicjatu w Starej Wsi od 1995 do 1997. Pracował przez 7 lat w Nowym Sączu, gdzie założył Duszpasterstwo Akademickie „Strych”. Odbił roczną probację w Australii, od 2005 r. duszpasterz akademicki we Wspólnocie Akademickiej Jezuitów (WAJ) w Krakowie. Wieloletni redaktor „Bethanii” pisma parafii NSPJ w Nowym Sączu; autor licznych artykułów o tematyce głównie biblijnej, stały publicysta „Posłańca” i „Listu nie tylko do Parafian” (pisma sąsiadującej z nami parafii św. Karola Boromeusza). Od 2005 r. dwukrotny dyrektor Jezuickich Dni Młodzieży w Świętej Lipce.

Potocznie zwany „Ojcem Bazyliem” (przezwisko pochodzi z czasów nowicjatu, gdy przy czytaniu żywotów świętych zostało mu przypisane to właśnie imię świętego).

Znany części naszych parafian choćby z tego, że dwukrotnie – w latach 2005/06

i 2006/07 pomagał naszym duszpasterzom w wizycie kolędowej.

Ojciec Czesław Henryk Tomaszewski SJ



foto Bogdan Szyszko

Urodzony w 1951 r. w Krynicy Zdroju, do jezuitów wstąpił w 1969 r. w Starej Wsi. Święcenia kapłańskie przyjął 30.07.1977 r. w Warszawie. Studiował filozofię w Krakowie, oraz teologię w Bobolanum i ATK w Warszawie.

Katecheta w Gliwicach, Wrocławiu i Kłodzku, kapelan szpitala w Opolu i Krakowie, od 1989 do 2005 r. misjonarz, pracował duszpastersko w parafiach na Madagaskarze.

Ojciec Tadeusz Mól SJ



foto Bogdan Szyszko

Ma 40 lat, 20 lat temu wstąpił do jezuitów (Stara Wieś koło Krosna), rozpoczął 10. rok posługi kapłańskiej. Studiował w Krakowie i Warszawie. Po świę-

cenieniach pracował na Ukrainie (Chmielnicki), potem w Polsce (Nowy Sącz i Czechowice-Dziedzice) a po „trzeciej probacji” (Jastrzębia Góra) przez trzy lata był proboszczem na Białorusi (Indura koło Grodna).

Opr. bs

dzieć dokładnie o dwudziestu latach pracy misyjnej. Spróbowała jednak przybliżyć nam problemy, z którymi borykają się nie tylko siostry z misji, ale przede wszyscy sudańscy chrześcijanie.

Słowem drukowanym nie można oddać atmosfery, która zapanowała w świątyni. Drobną, szaro ubraną kobietą, wyważonym tonem, bez zbędnej afektacji opowiadała nam o ludziach, dla których chrześcijaństwo jest nie tylko wiarą od święta odziedziczoną po przodkach, ale świadomym wyborem i sposobem na życie.

Sudan to państwo muzułmańskie, w którym wyznawcy innej religii nazywani są „niewiernymi” i pozbawiani często podstawowych praw. Wypędzeni ze swojej ziemi i domów, zostali skazani na vegetację na pustyni. Utrzymują się z żebrania i posług w bogatych domach. Kupować muszą nawet wodę, a możliwość zjedzenia jednego posiłku dziennie, to często szczyt marzeń. Niedożywienie, nierzadko powodujące śmierć jest tam zjawiskiem powszechnym.



foto: Iwona Kubiś

Przepustką do lepszego życia byłaby zmiana religii, ale wierni są chrześcijaństwu, gotowi bronić swojego Kościoła nawet za cenę życia. Za naukę w szkole trzeba płacić i nie jest obowiązkowa, a młodzieży chrześcijańskiej wręcz odmawia się tego prawa. Zdobyć wykształcenia jest także sposobem na poprawę losu, więc rodzice często dosłownie od ust sobie odejmując walczą o to, aby kształcić dzieci. Bywa, że uczniowie mdleją w szkole z głodu, bo po zapłaceniu czesnego rodziny nie stać już na codzienny posiłek.

Słuchając siostry Elżbiety, wiele osób ocierało oczy. A po nabożeństwie każdy miał możliwość nie tylko finansowego wsparcia dzieła sióstr salezjanek z Sudanu, ale także zapoznania się z ideą adopcji serca. *IK*

Kręcili film

Zimą i wiosną szukajmy w repertuarze kinowym filmu pt. „Od pełni do pełni”, bo być może zobaczymy w nim miejsca, które są nam znane i bliskie. 5 i 11 września na terenie naszej parafii, przy ul. Szolc-Rogozińskiego kręcono zdjęcia polskiej komedii w reżyserii Tomasza Szafrąńskiego. *bs*

Pewnie wszyscy nasi Czytelnicy doskonale wiedzą, że nasz ojciec proboszcz, ks. Wojciech Ziółek, został przez ojca generała Adolfa Nicolasa mianowany prowincjałem prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego. Swoje nowe obowiązki objął on oficjalnie 27 września. W związku z tym 21 września przełożonym naszego domu i proboszczem naszej parafii został ojciec Jacek Siepiak, dotychczasowy kierownik Duszpasterstwa Akademickiego WAJ w Krakowie.

Po ostatniej dyspozycji z naszego domu odszedł ojciec Józef Klemenz, a doszedł ojciec Tadeusz Mól, dotychczasowy duszpasterz na Białorusi. Na początku września dołączył też do nas ojciec Czesław Tomaszewski, misjonarz z Madagaskaru.

Po kilku miesiącach leczenia w szpitalu w Katowicach wrócił do nas ojciec Stanisław Tabiś.

W dniach od 27 lipca do 1 sierpnia tego roku odbyły się w Starej Wsi V Ignacjańskie Dni Młodzieży pod hasłem „Nie bój się pragnąć”. Było to wielkie święto młodzieży żyjącej duchem świętego Ignacego Loyoli. W czasie tych dni św. Stanisław Kostka został ogłoszony patronem jezuickich wspólnot młodzieżowych MAGIS. „Chcemy żyć jak ten Święty, tak jak on odkrywać pragnienia i odważnie je w życiu realizować. Chcemy żyć magis – bardziej, dla większej Bożej chwały ukazując światu, że przyznawanie się do chrześcijaństwa dzisiaj jest cechą odważnych i wielkiego serca” – czytamy w deklaracji końcowej. Ogłoszenie św. Stanisława Kostki patronem MAGIS nastąpiło podczas nabożeństwa przygotowanego przez nowicjuszy Towarzystwa Jezusowego. Każda z dwunastu wspólnot MAGIS otrzymała wtedy relikwiarz św. Stanisława jako widzialny znak obecności Świętego wśród młodzieży.

Radio Watykańskie

8 sierpnia zmarł francuski jezuita, ojciec Józef Gelineau, twórca muzyki litur-

gicznej, w tym wielu słynnych śpiewów z Taizé. Miał 87 lat. Przez 60 lat współpracował ze Wspólnotą z Taizé, stając się – wraz z nieżyjącym już paryskim organistą Jacques'em Berthier – głównym twórcą znanych dziś na całym świecie śpiewów z Taizé.

KAI

Nowa inicjatywa polskich jezuitów – radio „Rewelacja” w internecie

Od 16 lipca muzykę i programy ewangelizacyjne 24 godziny na dobę nadaje internetowe radio „Rewelacja”. Celem radia jest ewangelizowanie poprzez nadawanie treści dobrych, prawdziwych i pięknych. „Motorem” radia „Rewelacja” i jego redaktorem programowym jest toruński jezuita ks. Mariusz Bigiel. Przy tworzeniu radia współpracują trzy jezuickie ośrodki z Warszawy, Torunia i Łodzi. W internetowej rozgłośni posłuchać można m.in. muzyki chrześcijańskiej o charakterze ewangelizacyjnym. Radio zamierza współpracować z jezuickim wydawnictwem WAM i jego studium fonograficznym, które wydaje na CD nagrania różnych rekolekcji i sesji tematycznych organizowanych w Centrach Duchowości przez jezuitów. Radia „Rewelacja” można słuchać w Internecie pod adresem <http://jezusowy.net>.

KAI

Od 1 września polską redakcją L'Ossevatore Romano kieruje ks. Władysław Gryzłó, jezuita. Nowy redaktor naczelny ma 55 lat. Urodził się 20 kwietnia 1953 r. w Jankowej w Małopolsce. Do zakonu jezuitów wstąpił w 1972 r. Formację zakonną odbywał w Starej Wsi, Krakowie, Neapolu, Rzymie i Salamance. Świecenia kapłańskie przyjął w 1980 r. w Pozzuoli k. Neapolu. Ks. Władysław Gryzłó był dotychczas m.in. dyrektorem Centrum Duchowości w Częstochowie (1991-1997) i rektorem krakowskiego kolegium jezuitów (1998-2004). Przez ostatnie cztery lata zajmował się bezpośrednim duszpasterstwem w Jezuitskim Ośrodku Milenijnym w Chicago.

Radio Watykańskie

*Z rozmaitych źródeł pozbiierał
ks. Jan Ożóg SJ*

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26
tel. 071 339 16 74 lub 071 360 10 18, www.dworzak.pl

Godziny Mszy św. niedzielnych

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), 7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny), 10:30 (kościół dolny)
– dla dzieci (z wyjątkiem wakacji), 12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 7:15 (z wyjątkiem wakacji), 8:00, 18:00.

Chrzty od 8 czerwca do 14 września 2008 r.

Maria Ewelina Bielachowicz, Ignacy Grzegorz Buczkowski, Jakub Andrzej Cook, Jakub Dobosz, Julia Laura Falenta, Oliwier Gajowiec, Emilia Anna Grzelak, Antoni Hałuz, Apolonia Hanna Hutnik, Damian Jacek Kentucky, Ernest Lisowski, Kuba Adam Nowotny, Mateusz Pietrzak, Filip Amadeusz Piotrowski, Julian Tomasz Pucek, Łukasz Rizzuto, Wiktor Arkadiusz Siara, Kaja Alicja Sławik, Mateusz Marcel Tarkowski, Jan Arkadiusz Walentynowicz, Zuzanna Wawruch, Tymon Wiktor Wawraszek, Natalia Kinga Zawisłak, Milena Anna Zięba



Śluby od 21 czerwca do 13 września 2008 r.

Natalia Anna Amerska – Krzysztof Sawiel; Aleksandra Maria Czykaluk – Tomasz Prichacz; Sylwia Grażyna Felka – Paweł Lesław Woryński; Ewelina Elżbieta Jakimowicz – Paweł Mieczysław Najgebaur; Justyna Małgorzata Jarzębowska – Sebastian Lisowski; Jolanta Barbara Kasowska – Jakub Zdzisław Pucek; Barbara Anna Kordek – Łukasz Dawidziński; Anna Małgorzata Kwiatkowska – Raimondo Rizzuto; Urszula Michalina Lach – Marek Krzysztof Mikrut; Anna Leśniak – Bartosz Handrysiak; Marta Anna Lewandowska – Marcin Roman Cichowski; Joanna Lewicka – Krzysztof Cezary Burek; Katarzyna Natalia Milczarek – Andrzej Kowal; Anna Maria Rojek – Marcin Banaś; Agnieszka Joanna Sowińska – Piotr Kornel Chałaciński; Agnieszka Toczek – Bartosz Łukasz Spólnik; Karolina Ewa Wer – Mirosław Lula; Hanna Marta Zbyryt – Łukasz Grzegorz Burski.



Pogrzeby od 18 czerwca do 16 września 2008 r.

Teresa Barbara Adamczuk, Karol Georg Birger, Daniela Boroń, Jerzy Paweł Borusiński, Jerzy Mirosław Hugon Drzewoski, Józef Dyrda, Helena Futkowska, Helena Hanuza, Kazimierz Jackowski, Helena Józefa Kłysz, Jadwiga Korocko, Józef Malicki, Jerzy Karol Mękański, Mieczysław Mota, Janina Teresa Nizioł, Zofia Okręglicka, Zbigniew Piotr Piliński, Robert Raus, Stefan Rutkowski, Józefa Rybicka, Marian Sindeja, Janina Słaboń, Wiesława Andrea Szpala, Genowefa Szypilko, Henryk Wiatr, Zofia Wilusz, Jan Wolkowiak, Edward Wróbel, Józef Wrzyszczyk, Artur Wysocki, Jan Zaborowski.



Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.00–9.00 i 16.00–17.30, z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna:

Czynna w czwartki w godz. 17.00–18.00 oraz w niedziele w godz. 10.00–12.00

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

redaktor prowadzący numeru:

Iwona Kubiś

redaktor naczelny:

Bogumił Nowicki,
redakcja: Barbara Ćwik, Małgorzata Drath,
Iwona Kubiś, Piotr Rydzak, Bogdan Szyszko,
Krzysztof Włodarczyk, Przemysław Zarzeczny,
Przemysław Gardynik, Julka Sobczak,
Anastazja J. Drath

współpracownicy: o. Jan Ożóg SJ, Marcin Kisiecki

korekta:

Iwona Kubiś
projekt okładki: Barbara Ćwik, zdjęcie
Iwona Kubiś

kolportaż:

Jacek Podsiadły, Marek Szubrowski

sekretarz redakcji:

Aleksandra Kumasza
spotkania kolegium redakcyjnego:
poniedziałki, godz. 20.00 w budynku
katechetycznym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: w niedziele, godz. 11.30–
12.30 Kawiarenka parafialna (z wyjątkiem
wakacji).

skład i łamanie tekstów:

agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl
tel./fax 071 788 95 15, poczta@b-en.pl

*Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca
niezamówionych materiałów i zastrzega sobie
prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.*



foto Bogdan Szyński

• W wigilię odpustu zapowiadany był też koncert Andrzeja Sikorowskiego, lidera krakowskiej „Grupy Pod Budą”, i jego córki, Mai Sikorowskiej, ale z przyczyn nie do końca zależnych od organizatorów został on odwołany.

• Odpowiadając na apel arcybiskupa metropolity wrocławskiego o pomoc dla ofiar działań wojennych w Gruzji oraz klęsk żywiołowych w Polsce i na Ukrainie Akcja Katolicka przeprowadziła przed kościołem zbiórkę do puszek. Zebrano 6140 zł. Zebrane pieniądze w całości zostały przekazane poszkodowanym.

13 września, sobota



foto Jarosław Bielecki

• Aż dwa autokary naszych parafian udały się do Lichenia. Matka Boża nawiedziła to miejsce przed 150 laty i przekazała pobożnemu pasterzowi, Mikołajowi Sikatce orędzie do narodu polskiego, w którym nawoływała do modlitwy, nawrócenia i porzucenia złych obyczajów. W tym szczególnym miejscu nadal udziela licznych łask, a sanktuarium słynie wieloma cudami.

15 września, poniedziałek

• Rozpoczęły się przygotowania do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Młodzież trzech klas gimnazjum, która mieszka na terenie naszej parafii, a nie uczęszcza do Gimnazjum nr 6 oraz chętni, którzy wcześniej nie przystąpili do sakramentu bierzmowania, uczestniczyli w spotkaniu organizacyjnym o godz. 19.00 w sali św. Stanisława.

19 września, piątek

• Z racji obchodzonego dzień wcześniej wspomnienia św. Stanisława Kostki – patrona młodzieży w piątek o godz. 19.00 w górnym kościele przy relikwii Świętego ogłoszonego podczas V Ignacjańskich Dni Młodzieży patronem Magis-u została odprawiona uroczysta Eucharystia, po której grupa młodzieży wystawiła sztukę pt. „Nie jesteś sam”. Po Mszy św. młodzież spotkała się na wspólnym świętowaniu w salce „Kana” w domu katechetycznym.

20 września, sobota

• Podczas Mszy św. o godz. 18.00 dziękowaliśmy Panu Bogu za 3 lata proboszczowskiej posługi odchodzącego z parafii o. Wojciecha Ziółka SJ. Po Eucharystii w dolnym kościele chętni (a znalazło się ich tylu, że zajęli całe pomieszczenie) wzięli udział w benefisie o. Wojciecha, podczas którego w żartobliwej formie powspominaliśmy sobie dole i niedole minionych lat gospodarzenia o. Ziółka. Po części rozrywkowej w domu katechetycznym przy bigosie i ciastkach o. Wojciech wiele jeszcze dobrego usłyszał od swoich parafian, a co sprawniejsi w piórze zostawili mu swoje wpisy się w specjalnej pamiątkowej księdze.

21 września, niedziela

• Podczas Mszy św. o godz. 12.00 w obecności dziekana dekanatu Wrocław-Śródmieście ks. Jana Onufrowa odbyła się uroczysta zmiana proboszcza. W miejsce o. Wojciecha Ziółka SJ na to stanowisko został powołany i kanonicznie objął kierowanie parafią o. Jacek Siepiak SJ.

• Po wakacyjnej przerwie nasi duszpasterze przedstawili rozliczenie dotyczące parafialnego konta remontowego. Dziękując za dotychczasową hojność i ofiarność parafian poinformowali, że od dnia 8 czerwca przychód wyniósł 37.739 zł a wydatki 34.307 zł. Na kwotę wydatków składają się przede wszystkim koszty remontu holu i przedsionka kościoła, a także modernizacji ogrodu parafialnego i pomieszczeń w domu katechetycznym. Po zapłaceniu bieżących rachunków na „remontowym” koncie jest 41.342 zł.

Wkrótce

29 września, poniedziałek

• Rozpocznie się w naszej parafii kurs przedmażeński. Potrwa on dwa tygodnie, a zajęcia odbywać się będą w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki w sali św. Stanisława Kostki w godz. od 19.00 do 20.30. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

Ogłoszenia

• Można już zamawiać intencje Mszy św. na pierwsze półrocze przyszłego roku. Służąc swoją posługą kapłańską nasi duszpasterze zachęcają do polecania Panu Bogu w ofierze Mszy św. naszych rodzin i bliskich, szczególnie z okazji różnych rodzinnych uroczystości i rocznic, a także naszych drogich zmarłych. Jednocześnie informują, że w naszej parafii istnieje możliwość ofiarowania i odprawienia w intencji zmarłych tzw. „mszy gregoriańskich”, czyli 30 Mszy św. odprawianych codziennie przez miesiąc.

• Po wakacyjnej przerwie wznowia swoją działalność biblioteka parafialna. Będzie czynna w czwartki od 17.00 do 18.00 i w niedziele od 10.00 do 12.00.

• Jak to zwykle we wrześniu bywa w naszej parafii został ogłoszony nabór do grupy ministrantów. Wszystkich chłopców, którzy chcieliby pełnić tę zaszczytną służbę przy ołtarzu zapraszamy w każdą sobotę o godz. 10.00 na zbiórki dla kandydatów; spotkanie w holu głównym kościoła.

• Z racji mniejszej niż w ubiegłym roku liczby kapłanów w naszej parafii, nie chcąc nikomu odmawiać możliwości ofiarowania Mszy św. w jego intencji, nasi duszpasterze postanowili, iż poczynając od nowego roku kalendarzowego czyli od 1 stycznia 2009 roku Msze św. we wtorki o godz. 18.00, w piątki o godz. 18.00 oraz w niedziele o godz. 10.30 w kościele górnym będą odprawiane jako Msze św. zbiorowe podobnie jak to ma miejsce w wielu zakonnych parafiach Wrocławia.

• Prosimy o zgłaszanie w kancelarii parafialnej wolnych pokoi dla studentów.

• Bardzo serdecznie prosimy naszych parafian o zgłaszanie i ponowne potwierdzanie adresów chorych, których nasi duszpasterze będą odwiedzać co miesiąc w pierwsze piątki i soboty miesiąca z Komunii św. Zadbajmy o to, by nasi najbliżsi, znajomi czy sąsiedzi, którzy z racji choroby czy podeszłego wieku nie mogą uczestniczyć w nabożeństwach w naszym kościele, nie pozostali bez posługi sakramentalnej. Adresy chorych można zgłaszać i potwierdzać w kancelarii parafialnej w godzinach jej urzędowania.

opracował bs

Piękno i ubóstwo Madagaskaru. Kalendarz 2009



Ojciec Czesław Tomaszewski SJ, długoletni misjonarz na Madagaskarze, pragnąc podzielić się z nami wiedzą na temat warunków życia i jednocześnie zgromadzić środki na wspomnienie misji, wydał kalendarz na rok 2009 zawierający kilka migawek z tego kraju. Piękne, kolorowe wydawnictwo z fotografiami egzotycznych realiów życia codziennego i religijnego katolików Madagaskaru i reprodukcjami akwarel miejscowego artysty nie tylko może ozdobić ściany naszych domów, ale też wspomóc, co pewnie ważniejsze, ludzi których na tych zdjęciach widać. Bo, jak wynika z opowiadań o. Tomaszewskiego, których zapewne w naszej parafii będziemy mogli jeszcze posłuchać, potrzeby tam są ogromne, a bieda jeszcze większa.

Zechcimy wspomóc katolików Madagaskaru – podzielmy się z uboższymi środkami materialnymi, których mamy od nich trochę więcej, a wiele nam przybędzie – piękny katolicki kalendarz, sporo ludzkiej wdzięczności, a i zwykajowe „Bóg zapłać” też swoje znaczy. W kalendarz można się zaopatrzyć na stoisku z prasą – ceną nie odbiega od tych, które możemy kupić w kiosku – kosztuje 5 złotych.

bs

Nieprzypadkowa zmiana miejsc



Pytanie, czy dobry Bóg na pewno tym razem wie, co robi, niewątpliwie wiele razy powracało w myślach nas wszystkich w ostatnich dniach.

Dlaczego w chwili, gdy zaprzyjaźniliśmy się, gdy pokochaliśmy tak na dobre i złe o. Wojciecha Ziółka, nasz Proboszcz musiał odejść do innych obowiązków? Dlaczego tracimy Człowieka, który wstrząsnął naszą parafią w pozytywnym tego słowa znaczeniu, który zmienił nasz sposób myślenia i patrzenia na wiele spraw, gdy tyle jeszcze niezrealizowanych planów? Temu, jak bardzo o. Wojciech był dla nas ważny, daliśmy wyraz podczas pożegnania – Mszy Świętej dziękczynnej w sobotę 20.09.08 i zorganizowanego po niej przez Duszpasterstwo Czerdziestolatków benefisu odchodzącego Proboszcza.

Ale przecież już dnia następnego nasze jeszcze nie do końca otarte łzy żalu pomieszały się ze łzami radości, gdy na niedzielnej Mszy Świętej witaliśmy o. Jacka Siepsiaka. Gdy słuchaliśmy pierwszej homilii nowego Proboszcza, w której mówił o swojej ogromnej miłości do nas parafian i swoim bezgranicznym zaufaniu miłości Bożej. Gdy przedstawiciele każdej z witających o. Jacka grup parafialnych usłyszeły ciepłe słowa podziękowania. Gdy poczuliśmy, że tak od razu jest „swój”, nie tylko dlatego, że jest wrocławianinem.

W układance naszych ludzkich kalkulacji nie wszystko, co daje nam Bóg, wygląda jako coś, co będzie dla nas dobre. Nie od razu widzimy sens wydarzeń. Ale martwić się nie musimy – jesteśmy w najlepszych, bo Bożych rękach i za tym zakretem w historii naszej parafii na pewno czeka na nas Jego bezgraniczna i darmowa miłość.

Tekst: Iwona Kubiś, zdjęcia: Bogdan Szyszko

